Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I. Nr 100

Cena 15 gr Koszalin, sobota 27, niedziela 28 grudnia 1952 roku.

Odpowiedzi Józefa Stalina

na pytania korespondenta „New York Times"

MOSKWA. Agencja Tass ogłosiła następujące odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times" Jamesa Restona z dnia 21 grudnia 1952 r.

PYTANIE: Czy w chwili, gdy zbliża się nowy rok i w Stanach Zjednoczonych przyjść ma nowa administracja, nadal żywi Pan przekonanie, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju w ciągu nadchodzących lat?

ODPOWIEDŹ: W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.

PYTANIE: Gdzie pańskim zdaniem tkwią zródła obecnego napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki „zimnej wojny" prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

PYTANIE: Czy powitałby Pan rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Eisenhowera dla rozpatrzenia możliwości spotkania między Panem a generałem Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: Ustosunkowuję się do takiej propozycji pozytywnie.

PYTANIE: Czy będzie Pan współpracował w jakimś nowym przedsięwzięciu dyplomatycznym mającym na celu położenie kresu wojnie w Korei?

ODPOWIEDŹ: Zgadzam się na współpracę, gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei.

W IMIĘ POKOJU

W krótkim wywiadzie, udzielonym przez Towarzysza Stalina korespondentowi „New York Times" zawarta jest cała treść polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego. Polityka ta, realizowana konsekwentnie i nieugięcie przez ZSRR w ciągu 35 lat stała się ideą przewodnią wszystkich państw ludu pracującego i natchnieniem wszystkich narodów, walczących przeciwko krwiożerczym planom kapitału monopolistycznego, przede wszystkim kapitału amerykańskiego. Eksponentem najbardziej awanturniczego odłamu amerykańskiego kapitału jest prezydent, generał Eisenhower.

Jakie są założenia polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego? Dają się one ująć w następujące 3 punkty:

1 Istnieje całkowita możliwość współistnienia w świecie systemu socjalistycznego i kapitalistycznego. Wyższości systemu nie rozstrzyga się wojna, aczkolwiek i w tej dziedzinie ZSRR w wojnie przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy pokazał światu wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

2 Związek Radziecki, a wraz z nim setki milionów ludzi na całym świecie, jest najgłębiej przekonany, że nie ma takich spraw spornych, które nie mogłyby być rozwiązane w drodze rokowań, jeśli istnieje obustronna dobra wola. Gdy organizatorzy nowej rzezi narodów głoszą oszukańcze hasła, o rzekomej nieuchronności wojny między krajami kapitalizmu i socjalizmu, Towarzysz Stalin stwierdza:

„W DALSZYM CIĄGU WIERZĘ, ŻE WOJNY MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI AMERYKI, A ZWIĄZKIEM RADZIECKIM NIE MOŻNA UWAŻAĆ ZA NIEUNIKNIONĄ, ŻE NASZE KRAJE MOGĄ RÓWNIEŻ NADAL ŻYĆ W POKOJU".

3 Sprawa pokoju jest niepodzielna. Każdy konflikt zbrojny, nawet o charakterze lokalnym, nosi w sobie zarodek wojny światowej. Należy wszelkimi środkami dążyć do likwidacji każdego konfliktu, aby ustrzec ludzkość przed nową hekatombą krwi i przed zniszczeniami dóbr materialnych i kulturalnych. Jak stwierdził Towarzysz Stalin na XIX Zjeździe KPZR, interesy Związku Radzieckiego, „są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie".

Takie są założenia ideowe pierwszego w świecie mocarstwa socjalistycznego, takie są założenia jego polityki międzynarodowej.

Inne natomiast są dążenia grup monopolistycznych, sprawujących władzę w krajach kapitalistycznych. Ich wytyczną w polityce międzynarodowej jest organizowanie wojen i militaryzacja gospodarki narodowej dla

(Dokończenie na 2 str.)

Z setnym numerem do Czytelnika

Oddajemy dzisiaj w Twe ręce, Drogi Czytelniku, setny numer „Głosu Koszalińskiego". Sto numerów! Jakże to dużo, ale i jak mało jeszcze! Sto numerów naszej partyjnej gazety towarzyszyło Ci w Twojej pracy, w Twych zwycięstwach produkcyjnych i niepowodzeniach. Sto numerów gazety towarzyszyło Twym wszystkim szlachetnym dążeniom, usiłowaniom i poczynaniom.

Staraliśmy się w tym czasie być zawsze z Tobą — spółdzielco i robotniku PGR — przodujący hodowco, chlewmistrzu, zootechniku, agronomie. Razem z Tobą przeżywaliśmy radości i troski Pawle Oliku, Marto Wajdzik — młodzi traktorzyści. Razem z Wami wracaliśmy z połowów szyprze Bronisławie Kopicki, Janie Małolepszy, rybaczko Marto Łukasiewicz, motorzysto Hansie Wegnerze — dzieląc na łamach gazety Waszą radość zwycięstwa czy gorycz porażki w walce z morzem.

O Twych zwycięstwach i niepowodzeniach staraliśmy się pisać Halino Ajewska, Mario Wrocławska, Aleksandrze Cieloch — przodownicy pracy. O Waszych śmiałych nowatorskich pomysłach, o Waszej inicjatywie i o Waszym socjalistycznym stosunku do pracy.

Z Tobą staraliśmy się być na zebraniu, posiedzeniu, konferencji, naradzie — aktywisto partyjny i związkowy, agitatorze Frontu Narodowego, działaczu zetempowski...

Czy dobrze pracowaliśmy? Czy „Głos Koszaliński" pomagał Ci, czy informował i uczył Cię? Czy pomagał Ci wzmagać swe wysiłki w wykonywaniu swych obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny? W zakładaniu coraz większej hodowli? W trosce o to, aby każdy hektar naszej rodzinnej ziemi dawał jak największe plony? W dosiadaniu traktora? W zapuszczaniu sieci rybackich? W pracy i walce, w nauce o życiu i w nauce życia?

Ocenisz to sam. Być może, że ocena ta wypadnie surowo dla nas. Wiemy o naszych brakach, znamy je i pracujemy usilnie nad usuwaniem ich z naszego życia i z naszej pracy. Walczymy tak jak Ty walczysz o produkcję — codziennie o nowy socjalistyczny styl pracy, o styl pracy socjalistycznej, partyjnej gazety. Pragniemy, aby codziennie

(Dokończenie na 2 str.)

Dziś na 3 str. 22 dzień Wojewódzkiej Narady Korespondencyjnej *w sprawie rozwoju hodowli*

Przewodniczący Narady-kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN tow. Jan Pernal

udziela głosu: S. Ralińskiemu

Instruktorowi socjalnemu zespołu PGR Połczyn-Zdrój

Co myślimy o naszej gazecie?

Wydajemy dziś setny numer „Głosu Koszalińskiego". Pragnieniem naszym jest, by „Głos Koszaliński" był dla Was, Drodzy Czytelnicy, jak najlepszym przyjacielem, doradcą, codziennym serdecznym towarzyszem, by jak najlepiej pomagał Wam w pracy nad zbudowaniem naszej wspaniałej Ojczyzny.

Dla dokonania tego, nie wystarczy jednak sam tylko wysiłek kolektywu redakcyjnego. Aby nasza gazeta coraz lepiej spełniała swoją rolę, potrzebne jest Wasze zdanie o niej, Wasze uwagi o jej pracy.

Zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy! Piszcie do nas co myślicie o naszej gazecie!

Napiszcie czy regularnie otrzymujecie „Głos Koszaliński", czy dociera on do Waszej fabryki, spółdzielni produkcyjnej i gromady. Jeśli nie dociera wcale lub otrzymujecie go nieregularnie, napiszcie nam o tym, abyśmy mogli interweniować w „Ruchu" czy na poczcie.

Napiszcie co Wam się w gazecie najbardziej podoba i o czym, waszym zdaniem, gazeta winna pisać najwięcej. Czy artykuły drukowane w gazecie są dla Was zawsze jasne i zrozumiałe, pisane w żywy i zajmujący sposób. O czym gazeta pisze zbyt mało. Jakie artykuły najbardziej się Wam podobały i dlaczego. Jaki artykuł pomógł Wam w pracy.

Podzielcie się z nami Waszymi uwagami o szacie graficznej gazety. Czy odpowiada Wam jej druk, powieść; co waszym zdaniem winna zrobić Redakcja, by gazeta była jeszcze lepsza, jeszcze poczytniejsza.

Drodzy Czytelnicy! Wasze wypowiedzi będą niezmiernie cennym materiałem dla naszej gazety. W oparciu o Wasze uwagi kolektyw redakcyjny wzmoże swe wysiłki, by gazeta bardziej zbliżyła się do Was.

Wasze wypowiedzi zamieszczać będziemy na łamach gazety. Ci Czytelnicy, którzy przyślą najbardziej trafne wypowiedzi, otrzymają cenne nagrody książkowe.

REDAKCJA

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej

PAP upoważniony jest podać co następuje:

W dniu 4 listopada br. samolot amerykański, który wystartował z lotniska amerykańskiego Wiesbaden (amerykańska strefa okupacyjna w Niemczech Zachodnich), po przelocie nad Niemcami Zachodnimi, wyspa Bornholm i Szwecją naruszył granicę Państwa Polskiego w punkcie położonym około 20 km od Darłowa i wgłębiając się w terytorium Państwa Polskiego na odległość ok. 70 km, dokonał w rejonie Mizdowa, pow. Miastko, woj. Koszalin, zrzutu dwóch dywersantów wraz ze sprzętem, po czym zawrócił lecąc tą samą trasą.

Zrzuceni przez samolot amerykański szpiedzy i dywersanci Skrzyszowski Stefan i Sosnowski Dionizy przeszkoleni byli na specjalnym kursie dywersji, wywiadu i radiołączności, zorganizowanym przez wywiad amerykański przy pomocy utrzymywanej przez ten wywiad tzw. delegatury WIN oraz innych reakcyjnych odprysków zagranicą.

Zostali oni przerzuceni do Polski przez wywiad amerykański z zadaniami prowadzenia wywiadu i dywersji przeciwko Państwu Polskiemu. W obszernych zeznaniach zatrzymani dywersanci oświetlili charakter zbrodniczej akcji dywersyjnej, kierowanej przez wywiad amerykański.

Zrzucony z samolotu sprzęt składa się z radiostacji nadawczo-odbiorczych, przyrządów do przyjmowania zrzutów, fotoaparatury, broni, instrukcji, szyfrów i innego wyposażenia. Sprzęt ten miał być użyty przez nich do wykonywania zadań wywiadowczo-dywersyjnych.

Fakt naruszenia granicy polskiej przez samolot amerykański i dokonania zrzutu szpiegów i dywersantów na terytorium Państwa Polskiego świadczy niezbicie o wyjątkowo cynicznych metodach wrogiej akcji imperializmu amerykańskiego przeciwko suwerennemu Państwu Polskiemu i najżywotniejszym interesom całego narodu.

Fakt ten dokonany wobec Państwa, z którym Stany Zjednoczone utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne, jest brutalnym pogwałceniem obowiązujących norm prawa międzynarodowego i wymownym świadectwem agresywnych, antypolskich knowań amerykańskich kół rządzących.

Pod naciskiem mas pracujących Francji
rząd Pinay'a podał się do dymisji

PARYŻ. Rząd Pinay'a podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji Pinay'a jest fakt, że deputowani partii MRP, którzy go dotąd popierali, postanowili wstrzymać się od głosowania nad votum zaufania dla rządu. Wstrzymanie się deputowanych MRP od głosowania oznacza, że rząd Pinay'a nie będzie miał większości, wymaganej w czasie głosowania nad votum zaufania. W tym stanie rzeczy Pinay podał się do dymisji.

Powodem kryzysu rządowego we Francji jest załamanie się programu gospodarczego Pinay'a oraz wzrastające trudności ekonomiczne Francji w związku z wyścigiem zbrojeń. Jak wiadomo, Pinay utworzył w marcu ub. roku rząd pod hasłem „Ocalenie franka" oraz „obniżki wydatków". Tymczasem frank traci coraz bardziej na wartości, a prasa gospodarcza zapowiada dalszą jego dewaluację w ciągu najbliższych tygodni. Równocześnie wbrew przyrzeczeniom Pinay'a zaostrza się inflacja we Francji.

Tak więc Pinay, widząc załamanie się swych planów, podał się do dymisji.

Plenum KC
Koreańskiej Partii Pracy

PHENIAN. Centralna Agencja Telegraficzna Korei podaje, że w tych dniach odbyło się V Plenum Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy.

Na Plenum wygłosił referat na temat „Organizacyjne i ideologiczne umocnienie Partii Pracy — podstawą naszego zwycięstwa" przewodniczący KC Koreańskiej Partii Pracy Kim Ir sen. Referat o zagadnieniach organizacyjnych wygłosił sekretarz KC Koreańskiej Partii Pracy Pak Den ai.

Po dyskusji Plenum powzięło szereg uchwał.

Ludobójcy amerykańscy
nadal używają broni bakteriologicznej w Korei

PEKIN. Specjalny korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej donosi z frontu wschodniego:

— Na polach w pobliżu wsi Soczhorni w powiecie Kosen w prowincji Kanwon znaleziono ostatnio znaczną ilość zrzuconych przez samoloty amerykańskie owadów zakażonych bakteriami chorobotwórczymi.

Również koło wsi Czhunksanri w gminie Neclmgan i na niektórych odcinkach frontu wschodniego znaleziono tysiące różnych owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Na wschodnim odcinku frontu samoloty amerykańskie zrzucały ostatnio sześciokrotnie znaczne ilości owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 23 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Turcji w Polsce p. Abdulahat Aksin złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie Jerzemu Albrechtowi.

Agresorzy amerykańscy wydają jeńców wojennych w ręce Usynmanowców

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu: W chwili obecnej dobiegają końca pertraktacje między agresorami amerykańskimi a Usynmanowcami w sprawie przekazania tym ostatnim wszystkich jeńców, znajdujących się w obozach amerykańskich. Agencje amerykańskie, donosząc o powyższym, powołują się na informacje prasy Usynmanowskiej. Niektóre dzienniki Usynmanowskie utrzymują, że przekazywanie jeńców wojennych już się rozpoczęło.

W roku bieżącym Amerykanie wydali Usynmanowcom 38 tysięcy jeńców, których, jak wynika z zeznań naocznych świadków znajdujących się w ręku wojsk koreańskich i chińskich, wielokrotnie następnie przymusowo do armii Usynmanowskiej.

Władze USA
nie pozwalają schodzić na ląd marynarzom statków przybywających do St. Zjednoczonych

NOWY JORK. W dniu 24 grudnia br. weszła w życie osławiona ustawa Mac Carrana-Waltera, która przewiduje m. in., że wszyscy marynarze państw obcych pragnący zejść na ląd w Stanach Zjednoczonych muszą się poddać „kontroli" ze strony władz amerykańskich. Władze amerykańskie będą sprawdzały, czy marynarze chcący zejść na ląd nie wyznają „niebezpiecznych poglądów".

W związku z tym ministerstwo sprawiedliwości USA podało do wiadomości, że 270 członków załogi statku francuskiego „Liberte" nie otrzymało zezwolenia na opuszczenie pokładu — kiedy statek przybędzie do Nowego Jorku.

9 grudnia br., gdy statek „Liberte" odpłynął z Nowego Jorku do Francji, inspektorzy amerykańscy weszli na pokład, ażeby w czasie podróży „skontrolować poglądy" wszystkich członków załogi. Gdy „Liberte" znajdował się w odległości kilkuset mil na wschód od brzegów amerykańskich, inspektorzy ci zatelegrafowali do ministerstwa sprawiedliwości USA, że 270 członków załogi odmówiło udzielenia odpowiedzi na wszelkie pytania. Następnie inspektorzy zawiadomili kapitana statku, że ci spośród marynarzy, którzy nie zastosują się do postanowień ustawy Mac Carrana, nie otrzymają zezwolenia na opuszczenie pokładu, gdy transatlantyk przybędzie znów do Nowego Jorku.

Anglia, Francja, Holandia i inne państwa złożyły w Waszyngtonie protest przeciwko ustawie Mac Carrana-Waltera.

Delegacja polska na VII sesję ONZ powróciła do kraju

WARSZAWA. W dniu 23 bm. powróciła z Nowego Jorku do Warszawy, delegacja polska na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, z przewodniczącym delegacji ministrem Spraw Zagranicznych Stanisławem Skrzeszewskim na czele.

Zawiadamia się, że 29 grudnia br. (w poniedziałek) zastępca posła ob. Aleksander Cieloch będzie przyjmował interesantów w godzinach od 13-ej do 18-tej w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego mieszczącym się w gmachu Woj. Rady Narodowej, pokój 190.

W IMIĘ POKOJU

(Dokończenie z 1 str.)

zapewnienia maksymalnych zysków kapitalistycznych. W tym celu rząd Stanów Zjednoczonych przestawił swoją gospodarkę i gospodarkę krajów odeń zależnych na tory wojenne. W tym celu wiąże się z hitlerowskimi i japońskimi zbrodniarzami wojennymi, zachęcając ich do odwetu. W tym celu przekształca Niemcy Zachodnie i Japonię w bazy wypadowe przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W tym celu montuje agresywne pakty i bloki, jak pakt atlantycki, pakt pacyfiku czy dowództwo śródziemnomorskie. W tym celu, w imię zawładnięcia światem organizuje wojny.

Towarzysz Stalin wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie zagraża ludzkości, na skutek obecnego napięcia międzynarodowego, które jest wynikiem agresywnych działań polityki „zimnej wojny", prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Polityka imperialistów amerykańskich wywołuje głęboki niepokój całej ludzkości. Dobitnym tego wyrazem były obrady Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Zebrani w Wiedniu delegaci 85 narodów z całą stanowczością potępili politykę organizatorów nowej wojny, domagając się poszanowania niepodległości i suwerenności wszystkich narodów, natychmiastowego zaprzestania działań wojennych tam, gdzie się one toczą, zerwania z polityką remilitaryzacji Trizonii i Japonii, ograniczenia i redukcji zbrojeń, oraz żądając zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, na których spoczywa szczególna odpowiedzialność za losy świata.

Odpowiedź Towarzysza Stalina na pytania postawione przez korespondenta „New York Times" idzie po linii dążeń całej pokój miłującej ludzkości. Związek Radziecki gotów jest wziąć udział w każdej inicjatywie zmierzającej do odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Towarzysz Stalin ustosunkowuje się pozytywnie do sprawy rozpatrzenia możliwości spotkania w tym celu z generałem Eisenhowerem. Towarzysz Stalin zgadza się na współpracę w nowych przedsięwzięciach dyplomatycznych w celu położenia kresu wojnie w Korei. Jak wiemy, to właśnie z inicjatywy Związku Radzieckiego wszczęte zostały rokowania w sprawie zakończenia wojny w Korei torpedowane od półtora blisko roku przez imperialistów amerykańskich.

Słowa Towarzysza Stalina dodają setkom milionów ludzi, walczącym o zachowanie i utrwalenie pokoju, bodźca do dalszych wysiłków. Narody świata znajdują w wypowiedzi Towarzysza Stalina nowy dowód, iż w Związku Radzieckim mają one najmocniejsze oparcie w ich walce przeciwko podżegaczom wojennym.

I pod przewodem Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina walkę tę prowadzić będą aż do zwycięskiego końca.

Nowi podsekretarze stanu

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował Henryka Cieślika podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Piotra Stolarka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi.

Z setnym numerem do Czytelnika

(Dokończenie z 1 str.)

słowo partyjne do mas pracujących było słowem jak najbardziej uświadamiającym, aby mobilizowało do zwiększania sił dla wykonania tego, czego żąda od nas kierująca naszym życiem Partia i ludowe państwo.

Otrzymaliśmy w ciągu tych stu dni życia naszej Gazety, wiele listów. Pisali do nas robotnicy, pracujący chłopi, aktywiści partyjni, związkowi, i młodzieżowi, działacze gospodarczy, nauczyciele. Pisali do nas nasi stali korespondenci i ci, którzy nie będąc nimi zwracali się do gazety z prośbą o pomoc w swojej życiowej sprawie. Za każdym takim listem staraliśmy się widzieć zawsze człowieka — ze swoimi radościami i kłopotami. Otrzymaliśmy listy, w których czytelnicy nasi zwracali nam uwagę na błędy i braki gazety. Żadna najmniejsza literka, błędnie złożony wiersz, niesłuszne polityczne sformułowanie, niedokładność w informacji nie uszły uwagi czytelników. Za tę uwagę za tę troskę o jak najlepszy poziom naszej i Waszej gazety — składamy Wam szczere podziękowanie. Piszcie do nas zawsze — przyjmiemy każde słowo krytyki, jako ważny wskaźnik naszej dalszej roboty.

Chcemy, aby w trosce o prawdziwość naszej informacji w gazecie, dewizą dla naszych dziennikarzy stała się dewiza dziennikarzy radzieckich: „7 razy sprawdź, potem dopiero pisz". Tak i my stale i nieustępliwie walczyć będziemy o to, aby być gazetą żywą i życiową — Waszym codziennym towarzyszem, przyjacielem i doradcą.

Drodzy Czytelnicy! Oddając setny numer „Głosu" w Wasze ręce, apelujemy do Was — piszcie nam więcej i szerzej, o Waszych sprawach, o zwycięstwach i niepowodzeniach, o życiu i pracy. Bądźcie współredaktorami „Głosu Koszalińskiego", jego aktywnymi korespondentami i pomocnikami, w walce o pokój, plan 6-letni i socjalizm. Na tej drodze zawsze się spotkamy.

REDAKCJA

Fala strajków w Japonii

PEKIN. Według doniesień prasy, w Japonii w ciągu przeszło dwóch miesięcy strajkowało ponad 250 tysięcy górników. Strajkujący domagali się poprawy warunków bytu oraz warunków pracy. Wszystkie próby reakcji japońskiej, która usiłowała rozbić szeregi strajkujących i udaremnić strajk, zakończyły się fiaskiem.

Rząd japoński przerażony rozmachem ruchu strajkowego postanowił przemocą zdławić strajk. Władze ogłosiły, że z dniem 17 grudnia stosować będą „nadzwyczajne środki" wobec strajkujących. Każdy członek Związku Zawodowego Górników, który nie podporządkuje się zarządzeniu rządu Joszidy, zostanie aresztowany, a osoby, stawiające opór, zostaną skazane na karę długoterminowego więzienia. Wicepremier Ogata oświadczył, że w wypadku, jeśli górnicy nie podporządkują się rozkazowi rządu, kopalnie zostaną zajęte przez oddziały policji.

Wskutek prześladowań centralny komitet strajkowy wydał górnikom nakaz przerwa[illegible]

W I kwartale 1953 r.
Warszawska Stacja Telewizyjna rozpocznie nadawanie stałego programu

WARSZAWA. Pierwsza w Polsce Warszawska Stacja Telewizyjna nadająca od kilku tygodni audycje doświadczalne, już w I kwartale przyszłego roku rozpocznie transmitowanie stałego, co tygodniowego programu.

Stacja zostanie zainstalowana w taki sposób, aby nadawane przez nią audycje telewizyjne mogły być odbierane w obrębie całej wielkiej Warszawy.

Budowane jest także urządzenie, które umożliwi transmitowanie filmów dźwiękowych za pośrednictwem telewizji.

Stacja otrzymała już także autobus, w którym montowana jest aparatura, umożliwiająca transmisje reportaży telewizyjnych dzięki temu stacja będzie mogła nadawać reportaże z fabryk, budowli socjalizmu, uroczystości państwowych, manifestacji, pochodów itp.

Został już opracowany tzw. sygnał wywoławczy dla naszej pierwszej stacji telewizyjnej. Jest nim postać warszawskiej syreny.

Równolegle z unowocześnieniem i usprawnieniem pracy stacji telewizyjnej, trwają starania, mające na celu zaopatrzenie w odbiorniki telewizyjne możliwie jak największej liczby świetlic przyzakładowych w obrębie całej Warszawy.

Przyjęcie w Moskwie
na cześć prof. Jana Dembowskiego

MOSKWA. Prezes Akademii Nauk ZSRR Aleksander Niesmiejanow wydał przyjęcie na cześć przebywającego w Moskwie prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. Jana Dembowskiego.

Na przyjęciu obecni byli wybitni uczeni radzieccy, w tym członkowie akademii Nauk ZSRR — Dymitr Skobielcyn, Trofim Łysenko, Borys Grekow, Aleksander Topczijew, prof. Iwan Głuszczenko.

Przyjazd delegacji polskiej i gości zagranicznych
z Kongresu Narodów do Warszawy

WARSZAWA. Dnia 23 bm. powrócili z Wiednia do Warszawy pozostali członkowie delegacji polskiej uczestniczącej w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju. Wraz z nimi przybyli na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju uczestnicy Kongresu — przedstawiciele ruchu obrońców pokoju z Algeru, Argentyny, Bolwii, Burmy, Chile, Senegalu, Kuby, Kolumbii, Libanu, Maroka, Japonii, Paragwaju, Pakistanu, Syrii, Tunisu, Wenezueli i Urugwaju.

Lud stolicy serdecznie witał przybywających delegatów i [illegible] zagranicznych.

Wielki sukces Opery Poznańskiej w Moskwie

MOSKWA. W sali Moskiewskiego Państwowego Teatru Muzycznego im. Stanisławskiego i Niemirowicza - Danczenki odbył się drugi występ zespołu Opery Poznańskiej, który przybył do ZSRR na zaproszenie Komitetu do spraw sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR.

Zespół Opery Poznańskiej wystawił operę Moniuszki „Straszny Dwór". Zgromadzona publiczność nagrodziła artystów polskich długo[illegible]

Dlaczego „Barka" nie wykona planu rocznego?

Już na długo przed zakończeniem roku wiele zakładów przemysłowych, warsztaty drobnej wytwórczości i inne dziedziny produkcji składała meldunki o zwycięskim wykonaniu planów.

Są również zakłady, które jeszcze w ostatnich dniach przyśla meldunek o wykonaniu rocznego planu.

Wśród jednych i drugich zabraknie Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Barka" w Kołobrzegu. Rybakom z Kołobrzegu trudno będzie nawet wykonać plan miesięczny za grudzień, nie mówiąc już o planie rocznym. Warto byłoby więc zastanowić się nad przyczynami niewykonania planu przez kołobrzeska „Barkę".

W styczniu bież. roku wykonano 62 proc. planu. W lutym plan wykonano z nadwyżką w 122,36 proc. W marcu nastąpił już spadek do 83.04 proc., a kiedy w kwietniu plan został zwiększony, wykonano go już tylko w 56,67 proc. W maju zmniejszony plan kwietniowy o jedna czwartą — wykonano zaledwie w 34,4 proc., by w czerwcu podskoczyć znów do 106,03 proc.

Od tego czasu datuje się systematyczny spadek wykonania planów miesięcznych. W lipcu 72,9 proc., w sierpniu 31 proc., we wrześniu tylko 24,8 proc., w październiku 58 proc. i w listopadzie 45,3 proc. Słaba jest nadzieja na wykonanie planu w grudniu, gdyż w pierwszej dekadzie uzyskano zaledwie 19,6 proc., co wskazuje, że zachowanie dotychczasowego tempa pracy w najlepszym wypadku doprowadzi do wykonania planu w 60 proc.

Postawiliśmy sobie jednak pytanie: jakie są przyczyny tak słabych wyników kołobrzeskiej „Barki"?

Pomińmy tu zagadnienie tzw. „przyczyn obiektywnych", jakkolwiek w rybołówstwie mogą one mieć pewien wpływ na wykonanie planów. Bo takie wypadki jak częste sztormy, czy też brak ryby na łowiskach w dużym stopniu utrudnia zwycięskie wykonanie planów. Nie mają one jednak decydującego wpływu, jak to niektórzy usiłują twierdzić. Plany są opracowywane na podstawie długich obserwacji i sprawozdawczości i byłoby bardzo źle z realnością tego planu, gdyby nie uwzględniał dni sztormowych. To jest rzecz oczywista i nie podlega żadnej dyskusji. Zgadzamy się więc, że o wykonaniu planu nie decydują przyczyny obiektywne.

Tak się zwykle zdarza, że tylko ci, którzy czują się winni, nie widzą własnych braków, nie umieją samokrytycznie ustosunkować się do swej postawy i niejednokrotnie fałszywie zajmowanego stanowiska. Ci usiłują szukać wytłumaczenia w przyczynach obiektywnych. O szkodliwości tego rodzaju tłumaczeń nie trzeba chyba mówić; jak to demobilizująco wpływa na załogę i ile wprowadza szkodliwego samouspokojenia. W konsekwencji doprowadza do tego, że słabsi towarzysze uwierzą w niemożliwość wykonania planu i zadawalają się słabymi wynikami.

Szukajmy jednak w kołobrzeskiej bazie faktycznych przyczyn niewykonania planu. Nie patrzmy na zewnętrzną stronę zjawiska i nie zadawalajmy się powierzchownym potraktowaniem zagadnienia, a zajrzyjmy do bazy od strony „kuchni", od strony wewnętrznych bolączek. Stwierdzimy wtedy, że tego co „psuje krew", tego co utrudnia robotę jest bardzo wiele, aż za dużo, żeby za pracę można było dostać ocenę dostateczną. Zacznijmy po kolei wyliczać te przyczyny.

Spójrzmy na wyniki wykonania planów od początku roku i okaże się, że pierwsze **półrocze miało zdecydowanie lepsze wyniki od drugiego.** W lutym i czerwcu plany wykonano z nadwyżką. Reszta miesięcy poza majem (34,4 proc.) przekracza zdecydowanie 50 proc. Natomiast w drugim półroczu plan leci „na łeb, na szyję". Sierpień 31 proc., wrzesień 24,4 proc. Jest to okres wzmożonych narzekań na pracę sieciarni. Sieci były poważną bolączką wszystkich załóg. Statki oddane do naprawy prawie nigdy nie wracały na ten sam kuter, jakość napraw była w najgorszym gatunku. Nowe sieci nie nadawały się również do użytku (w sensie uzyskiwania dobrych wyników).

A w tym okresie rybacy darłowskiej bazy uzyskiwali o wiele lepsze wyniki, niż rybacy w Kołobrzegu.

Wniosek z tego jasny. Na brak ryby i możliwości łowienia nie można było narzekać. Trzeba było tylko dobrze łowić. Kiedy otrzymano statki z Darłowa okazało się, że rybacy kołobrzescy również potrafią łowić. Wynik każdego połowu statkami darłowskimi był lepszy niż poprzedni na statkach z własnej sieciarni.

Dużym brakiem w pracy sieciarni jest brak odpowiedniego pomieszczenia do suszenia i konserwacji sieci. „Barka" wystąpiła kiedyś z projektem budowy baraku do suszenia sieci. Niestety projekt ten w początkowej fazie prac upadł na skutek braku zgody kapitanatu portu. Później jednak kapitanat przeanalizował swoje błędne i szkodliwe dla bazy stanowisko i już w maju br. wyraził zgodę na budowę nowego pomieszczenia. Od maja do grudnia minęło 7 pełnych miesięcy a w bazie nic się nie zrobiło. Sieci leża na powietrzu, skazane na kaprysy morskiej pogody bez żadnego zabezpieczenia. Jasne staje się, że w takiej sytuacji nie można mówić o dobrej jakości sieci i przydatności ich do dobrych połowów.

Sytuacja alarmująca pod tym względem była w III kwartale tego roku. Nie można powiedzieć, że kierownictwo nic nie zrobiło w kierunku uzdrowienia takiego stanu rzeczy. Owszem, wysiłki były. Dowodzi o tym fakt stosowania sieci darłowskich. Było to jednak zbyt anemiczne. Brak było zdecydowania i stanowczych kroków w kierunku naprawy sytuacji.

Dopiero w grudniu po zlikwidowaniu jaskrawych wypadków zabrano się do wprowadzenia ścisłej kontroli i ewidencji używanego przez poszczególne załogi sprzętu. Znakowanie sieci i przydzielenie ich poszczególnym załogom nie tylko usprawni pracę sieciarni, ale jednocześ nie wpłynie na zwiększenie troski o dobro społeczne przez samych rybaków.

Wiele mówi się w kołobrzeskiej bazie o zagadnieniu remontu kutrów. Narzeka się na nieprzestrzeganie przez stocznię terminu remontów. Tow. **Molenda** — kierownik działu połowowego „Barki" jako jedną z przyczyn nie wykonania planu, wymienia brak trzech jednostek, które miały przyjść do bazy ze Szczecina już pierwszego listopada br. Kutry te były ujęte w planie połowowym a do dnia dzisiejszego nie przyszły i nie ma nadziei, że tak wcześnie przyjdą, gdyż w jednym z nich brak silnika, drugi ma dopiero kadłub bez pokładu, a trzeci jest w stadium montażu kadłuba.

Jasne, że była to dodatkowa trudność, ale znów nie zasadnicza przyczyna wykonania planów w tak niskim procencie. Bo popatrzmy. Jednostki te były ujęte w planie i miały łowić. Były to 3 kutry. W sumie zaś do planu listopadowego włączonych było 10 jednostek. Jak z tego wynika łowiło 7. Gdyby więc każdy kuter wykonał plan w 100 proc. można by osiągnąć 70 proc. a nie 45,3 proc.

Przyczyny tkwią gdzie indziej.

Tkwią one w bardzo słabej operatywności warsztatów remontowych. Zdarzają się nie raz wypadki, że kuter na usunięcie drobnej awarii czeka w bazie po 2 lub 3 dni.

Kiedy kutry kołobrzeskie bazowały w Darłowie przez kilka dni listopada, nastąpiła awaria „Hoł 33". Można było tę awarię usunąć na miejscu w Darłowie, bo tam są również warsztaty naprawcze i podobno nawet lepsze niż w Kołobrzegu. Nie można było jednak tego zrobić, bo warsztatowcy kołobrzescy nie znali... warsztatu darłowskiego. Cóż na to powiedzieć? Kpiny! Kuter stracił 4 dni na to, by przyprowadzić go do Kołobrzegu. Państwo pozbawiono wyników połowów 4 kutrodni. 4 dni połowowe to przy średnich wynikach kilka ton ryby, na którą czeka klasa robotnicza.

Jest to jeden przykład. Świadczy jednak wymownie o karygodnym braku poczucia odpowiedzialności.

Towarzysze z „Barki" narzekają na stocznię, że nie dotrzymuje terminów. I mają rację. Ale oczywiście najłatwiej jest zwalać winę na kogoś, nie widząc u siebie braków. Gdyby zdolność połowowa jednostek była wykorzystana do maksimum, gdyby warsztaty wykazały więcej operatywności, wynik bezsprzecznie byłby lepszy.

Ale postawmy sobie pytanie: czy to tylko wina stoczni, że przeterminowuje remonty kutrów? Trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że nie tylko. Dużo winy ma w tym również „Barka". Gdyby towarzysze więcej, mocniej i odważniej bili się o dotrzymywanie terminów, gdyby nastąpiła interwencja organizacji partyjnej — niewątpliwie stocznie poważniej liczyłyby się z potrzebami „Barki". Interwencje w stoczniach były anemiczne i beznamiętne. Skarżono się na „nieszczęsny los" i takie wypowiedzi wywołane były samouspokojeniem, wynikającym z tłumaczenia braków przyczynami obiektywnymi.

Listę załogi ustala się na następny dzień dopiero po przyjściu wszystkich kutrów z morza. Szyper i załoga dowiaduja się w jakim składzie wychodzą w morze dopiero przed samym odejściem. Wprowadza to chaos w normalny tok roboty, gdyż załogi nie zawsze są dopasowane, nie zawsze też dobrze jest z dyscypliną pracy u rybaków.

Tłumaczenie, że nie można wcześniej ustalić listy załogi — faktem, że ktoś może zachorować w czasie pracy i być niezdolnym do wyjścia na drugi dzień, nie wytrzymuje krytyki. Bowiem o zajściu takiej sytuacji szyper może z całym powodzeniem zawiadomić baze za pomocą radia o wiele wcześniej — tak, że ewentualny wypadek można uwzględnić przy robieniu listy. Widzimy więc, że nie jest to istotną przyczyna bałaganu w ustalaniu załóg. Po prostu w dziele połowowym zagnieździło się rutyniarstwo i towarzysze boją się szukać nowych form pracy.

Odrębne zagadnienie stanowi brak stałości zasadniczego trzonu załogi. Poprzednio wskazywaliśmy na fakt, że nikt nie ma pewności czy następnego dnia pójdzie w morze w tym samym składzie, czy też kogoś nie przerzucą na inny kuter. W tym wypadku chodzi o stałe załogi, o przydzielenie pewnej grupy ludzi do obsługi jednego kutra na dłuższy okres czasu.

Szyper Karpiak już od kilku miesięcy nie może doprosić się o stałą załogę. O tym jak to demobilizująco wpływa na załogę i jakie ma znaczenie dla wykonania planu, chyba nie trzeba dowodzić.

W bazie zdarzył się wypadek, że jedna z załóg za wykonanie planu została wyróżniona i przedstawiona do nagrody. Nagrodę tę otrzymali inni ludzie, którzy **nie mieli nic wspólnego ze zwycięstwem, a ci, którym faktycznie należało się nie otrzymali nic,** bo pływali na innej jednostce. Jasnym jest, że to wcale nie pomaga, a jedynie przeszkadza w pracy i w wykonaniu planów.

Z zagadnieniem załóg wiąże się problem dyscypliny pracy.

Trzeba stwierdzić, że z dyscypliną pracy w bazie jest źle. Jej brak urasta do poważnego problemu. Bo jeżeli wyznacza się wyjście w morze na godzinę 5-tą, a faktycznie kutry wychodzą o wiele później, bo o godz. 9-tej czy nawet 10-tej, to o czym to świadczy jak nie o braku dyscypliny?

Niejeden z rybaków nie wiedząc z kim wypłynie, nie bardzo śpieszy się do pracy. Skutki tego są bardzo poważne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wychodząc o czasie kuter może w ciągu dnia zrobić trzy hole, to jaskrawo rzuca się w oczy, że przy opóźnieniu 4—5 godzin zrobi w najlepszym wypadku 2 hole przed zapadnięciem zmroku. Przepada więc pierwszy hol, który zawsze jest najobfitszy.

Trzeba więc by dyrekcja, rada zakładowa i organizacja partyjna zagadnienie dyscypliny pracy postawiła w centrum swej uwagi.

* * *

Wykazane fakty wymownie świadczą, że nie przyczyny obiektywne a braki w organizacji pracy, niedbalstwo i samouspokojenie są przyczynami nie wykonania planu. Nie wykazaliśmy rzecz jasna wszystkich przyczyn. Ale przytoczone fakty potwierdzają, że roczny bilans pracy można było zamknąć lepszymi wynikami.

Wskazaliśmy raczej przyczyny natury organizacyjnej. Pominęliśmy tu pracę organizacji partyjnej i wpływ roboty politycznej na realizację planów. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, jak praca polityczna decyduje o wynikach pracy zawodowej. Wydaje się więc nam, że słusznym byłoby aby ujawnione braki przedyskutować na naradzie produkcyjnej z udziałem całej załogi i aktywu partyjnego. Wskazanym byłoby aby redakcja została zawiadomiona o terminie tej narady.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

---

22 DZIEŃ WOJEWÓDZKIEJ
narady korespondencyjnej
w sprawie rozwoju hodowli

Baza paszowa - fundamentem hodowli

S. RAIŃSKI
Instruktor socjalny zespołu PGR Połczyn-Zdrój

Forsowanie samej hodowli, bez stworzenia dla niej odpowiedniej bazy paszowej byłoby niemożliwe. Dlatego też zabierając głos w korespondencyjnej naradzie w sprawie rozwoju hodowli chcę przede wszystkim omówić zagadnienia związane z organizacją bazy paszowej.

Podstawową i najważniejszą paszą jest siano, które zawiera wszystkie składniki pokarmowe potrzebne dla normalnego rozwoju i zdrowotności zwierząt. Siano dostarcza białka o wysokiej wartości odżywczej, ponadto sole mineralne oraz witaminy, zwłaszcza prowitaminy A i D. Średnia dawka siana w ciągu 210 dni zimowych powinna wynosić: na jednego konia 22 kw., na krowę dojną — 18 kw., na jałówkę — 8 do 12 kw., buhaja — 18 kw., owcę — 5 kw i na świnię — 1,5 kw.

Niestety, w naszych oborach PGR najczęściej dawki nie sięgają nawet 50 proc. powyżej podanych norm, siano zazwyczaj podaje się bez ustalenia dziennej normy, a co najgorsze — spasane ono jest już w miesiącach jesiennych.

Warunki klimatyczne naszego województwa utrudniają zbiór dobrego siana. Zasadniczym bowiem warunkiem uzyskania dobrego siana jest właściwy sposób wysuszenia skoszonych roślin. Deszcz „wymywa" z siana składniki pokarmowe, po prostu „wypłukuje" siano, a przez zbyt częste przewracanie go, obłamują się delikatne części roślin—w końcu siano pleśnieje. Chcąc uzyskać pełnowartościowe siano —trzeba stosować suszaki. Siano wysuszone bez suszaków traci do 50 proc. swej wartości odżywczej. A przecież do sporządzenia odpowiedniej ilości suszaków nie trzeba wcale wiele i wykonanie ich nie jest zbyt kosztowne. Na 1 hektar roślin motylkowych potrzebnych jest 20 do 30 suszaków, zależnie od ich typu i rozmiaru.

Najpewniejszym sposobem uniezależnienia się od kaprysów pogody, jest **sporządzanie kiszonek.** Wszystkie zielone pasze, których nie możemy wysuszyć na siano — kisimy. Przy kiszeniu straty jakościowe paszy są o wiele mniejsze niż przy suszeniu. Kisić możemy przy każdej pogodzie i w każdym czasie. Mamy możność robienia kiszonki z każdej rośliny, nawet z takich, które w stanie świeżym niechętnie spożywa zwierzę, np. słonecznik i różne chwasty.

Aby uzyskać dostateczną ilość paszy w postaci siana lub kiszonki — musimy jednak w pierwszym rzędzie pomyśleć **o dobrej kulturze i uprawie roślin pastewnych.** Jak wykazały doświadczenia przodującej agrotechniki ZSRR — przy uprawie łąk, po ogledným uregulowaniu stosunków wodnych, przez właściwe nawożenie połączone z wczesnym koszeniem i pielęgnowaniem darni, możemy zwiększyć plony do 40-kilku kwintali siana z jednego hektara przy jednoczesnym podniesieniu jego jakości. Po przeoraniu starej darni i obsiewie właściwą mieszanką traw, można otrzymać w pierwszych latach plony siana do 100 i więcej kwintali, utrzymując wydajność później na wysokości 60—80 kwintali z jednego ha, oczywiście przy corocznym nawożeniu i pielęgnowaniu darni łąkowej.

Nasze łąki są zaniedbane i wyjałowione, a w naszej gospodarce ich uprawa właściwie nie zajmowała żadnej pozycji. Musimy nadrobić zaniedbania ostatnich lat przez stosowanie uprawy mechanicznej i dobre nawożenie. Ilość roślin motylkowych: koniczyny, komonicy i lucerny stanowić musi 50 proc. na łąkach czasowych, a 20 proc. na łąkach stałych w stosunku do ogólnej mieszanki roślin. Co roku trzeba suto nawozić łąki wapnem. Odkwasza to glebę i niszczy tzw. trawy kwaśne, przede wszystkim turzycę. Ponadto nawożenie jest konieczne dla roślin motylkowych.

Bodaj że największe znaczenie dla hodowli ma dobre i o odpowiednim obszarze **pastwisko,** które wymaga jeszcze większej staranności w utrzymaniu niż łąka. Niestety mało jest u nas dobrze zorganizowanych i utrzymanych stałych pastwisk, a planowanie i zakładanie na przyszłość nowych i dostatecznych dla gospodarstwa pastwisk nie znalazło jeszcze należytego zrozumienia wśród hodowców — nawet w PGR-ach. Należałoby dotychczasowe pastwiska ogrodzić i podzielić na szereg kopii oraz już na wiosnę przy każdym gospodarstwie PGR wybrać stosowne obszary celem założenia wzorowych pastwisk tak, aby po dwóch latach na jedną krowę przypadało po 0,4 ha takiego pastwiska.

Rozwijając hodowlę nie możemy zapominać o uprawie dostatecznej ilości **buraków pastewnych, brukwi i marchwi,** które potrzebne są nam do żywienia inwentarza, a których w PGR-ach coroczny areał upraw jest jeszcze za mały. W tym miejscu pragnę odpowiedzieć koledze starszemu zootechnikowi zespołu Połczyn - Zdrój ob. **Januszowi Dmochowskiemu,** który na łamach „Głosu Koszalińskiego" żali się, że kierownicy gospodarstw dbają zasadniczo tylko o produkcję roślinną, traktując hodowlę po macoszemu.

Aby zaspokoić palące potrzeby stale rozwijającej się hodowli pegerowskiej — trzeba planować realnie w skali zespołu i w stosunku do możliwości i potrzeb każdego gospodarstwa. **Plany finansowo-gospodarcze zespołu muszą być poddane analizie i krytyce pracujących w poszczególnych gospodarstwach ludzi.** Tak sporządzone plany produkcyjne załogi napewno wykonają na każdym odcinku, a często je przekroczą — pozbędziemy się wreszcie strat w zbiorach, padnięć i charłactwa w oborach i chlewniach, staniemy się wzorem przodujących, socjalistycznych gospodarstw. **Sam schemat hodowlany trzeba również rozłożyć indywidualnie, stosownie do możliwości danego gospodarstwa.** Np. w naszym zespole gospodarstwo PGR Kłokowo, położne na falistym terenie przy dużym jeziorze, mogłoby nastawić się na chów ptactwa wodnego, gospodarstwo Ostrowąs, posiadające pola pagórkowato - strome — na hodowlę owiec, gospodarstwo Połczynek, dostatecznie nasłonecznione i położone tuż przy mieście — na gospodarstwo ogrodnicze z oborą mleczno - towarową, gospodarstwo Zaborze z ziemią ubogą — na tuczarnię itp.

Jednym z zasadniczych warunków rozwoju hodowli jest także nienagannie zorganizowana i sprawnie działająca **służba weterynaryjna.**

Reasumując wszystko to co wyżej nakreśliłem jako podstawowe elementy, bez uwzględnienia których nie może być mowy o racjonalnym rozwoju hodowli — nie mogę pominąć **sprawy współzawodnictwa, wymiany doświadczeń i szkolenia zawodowego robotników bezpośrednio zatrudnionych w hodowli oraz wzmożonego zainteresowania się tymi zagadnieniami przez komitety zespołowe naszej partii i rolne rady zakładowe. Współzawodnictwo jest i będzie najczulszym sprawdzianem pracy i pobudzać będzie stale załogi PGR do osiągania lepszych wyników.** Współzawodnictwo na papierze nic nam nie daje — należy wyjść w teren i naocznie widzieć i skontrolować wyniki pracy i osiągnięte normy. Wymiana doświadczeń winna odbywać się w ramach zespołu i między zespołami. Zespół winien zaopatrzyć wszystkich zatrudnionych w hodowli w odpowiednią lekturę fachową i podręczniki, czego dotychczas na szerszą skalę nie praktykowano.

S. Raiński

Dziewczyna i zapałki

GENOWEFA SAKAŁA CZEKA...

Genowefa nie zastanawiała się nigdy jak powstają zapałki. Po prostu były potrzebne. Kupowało się je w sklepiku i matka skrzętnie chowała za kominem. Bo w latach, kiedy Genia była jeszcze malutka, trzeba było oszczędzać każdą zapałkę. W wielu chłopskich chałupach jaśniepańskiej Polski rozłupywało się ostrożnie na cztery części każdy patyczek zakończony fosforowym łepkiem...

W domu Sakałów dzieci nie dostawały do ręki zapałek. Wiadomo — może być nieszczęście. Są przecież same, kiedy rodzice wyjdą w pole. Mogłyby jeszcze zostawione bez żadnej opieki podpalić chałupę... Nie było w tamtej, głodnej, przedwojennej wsi żłobków i przedszkoli...

Kiedy opróżniło się już zapałczane pudełko, matka oddawała je dzieciom do zabawy. Cóż, kiedy nie wiadomo było co z nim robić? Dzieci w miastach majstrowały sobie pociągi, ustawiając długi sznur pudełek. Ale Genowefa nigdy nie widziała prawdziwego pociągu. I nawet nie przyszło jej do głowy takie właśnie majsterkowanie. Wsypywała więc do pudełek drobne kamyki. Tak powstawała grzechotka — niezawodny środek do uspokojenia rozkrzyczanego w kołysce braciszka. Bo zaledwie Genowefa stanęła pewnie na nogi musiała niańczyć młodsze rodzeństwo...

W dniu kiedy padły pierwsze wrześniowe bomby, Genowefa miała 9 lat.

* * *

Ciężko było przeżyć lata, w których każdy dzień groził śmiercią, obozem koncentracyjnym, wywiezieniem na przymusowe roboty. A jednak życie szło naprzód i nawet nikt we wsi się nie spostrzegł, kiedy Genowefa wyrosła na ładną 14-letnią dziewczynkę. Niedawno jeszcze pożarła po ziemi... Jak ten czas leci...

W tym okresie coraz bardziej zbliżały się ze wschodu odgłosy ciężkich frontowych wybuchów... W sercu mieszkańców Żernicy coraz pewniejsza stawała się nadzieja.

Wolność przynieśli żołnierze z czerwoną gwiazdą na czapkach. Prości, serdeczni, wesoli. Cała wieś płakała ze szczęścia i cała wieś śpiewała już nazajutrz piosenkę o „Katiuszy" i o „Maksymie kaemiście".

Potem zaczęły się dziać rzeczy zupełnie nowe. Przyjechali z miasta robotnicy i pomagali chłopom dzielić pańską ziemię. We wsi powstała szkoła. I Genowefa chociaż „taka duża" zaczęła się uczyć. Najlepiej lubiła lekcje języka polskiego, kiedy nauczycielka czytała im baśnie i opowiadania.

Oto przyniosła do klasy dużą książkę w kolorowej okładce. Genowefa szybko odczytała tytuł: Baśnie Andersena.

— Posłuchajcie baśni o dziewczynce z zapałkami — powiedziała nauczycielka.

Zaledwie zaczęła czytać, w klasie zrobiło się zupełnie cicho. Baśń była piękna i smutna:

Mała sprzedawczyni zapałek umiera na mrozie w przedsionku obcego domu. W nikłym płomyku zapalanych kolejno zapałek marzy jej się ciepły pokój, kolorowa choinka... szczęście dzieciństwa, którego nigdy nie miała.

Genowefa z trudem łyka łzy.

Nauczycielka opowiada o krajach, w których dzieci skazane są na los dziewczynki z zapałkami: „I u nas tak było, kiedy rządzili Polską właściciele fabryk i majątków. Robotnicze i chłopskie dzieci pracowały od najmłodszych lat, często nie mogły się uczyć..."

Słowa nauczycielki cofają pamięć Genowefy do lat wczesnego dzieciństwa. I ona była nieraz głodna, nie chodziła do szkoły, a zaledwie stanęła pewnie na nogi, musiała niańczyć braciszka...

Smutną baśń o dziewczynce z zapałkami przypomniała sobie Genowefa w dniu, kiedy zabrakło matki. Wywlekli ją z domu faszystowscy bandyci UPA, którzy ukrywali się wówczas w rzeszowskich lasach. Nie wróciła już nigdy.

Mordercy bezbronnych kobiet i dzieci. Mordercy wielkiego bohatera narodu, generała Karola Świerczewskiego. Mordercy matki Genowefy...

Jakże nienawidziła ich Genowefa!

Została sierotą. Jest nieszczęśliwa jak tamta biedna dziewczynka z zapałkami — myślała rozżalona...

* * *

Ale w ojczyźnie Genowefy nie ma nieszczęśliwego sierocińca. I nawet gdyby Genowefa została zupełnie sama, mogłaby mieszkać i uczyć się w jednym z wielu Domów Dziecka.

Genowefa ma ojca i braci. Wyjechała z nimi do dalekiej wsi koszalińskiej — na ziemie, które wróciły do ojczyzny. Obawiała się trochę jakie będzie to nowe życie.

Otrzymali w Drzewianowie 7 hektarów ziemi, zabudowania... Dobrze im się wiodło na tym swoim gospodarstwie. Ale po kilku latach okazało się, że Genowefa nie jest konieczna w domu. Może wyjechać „w świat", pracować w fabryce. Tak, jak tyle jej rówieśnic.

W grudniu 1949 roku Genowefa przekroczyła bramę Słanowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego. To właśnie tak powstają zapałki! — dziwiła się przechodząc przez długie hale fabryki. Nigdy nie przypuszczała, że wyprodukowanie każdego pudełka zapałek, ba... nawet każdej zapałki wymaga tyle skomplikowanej pracy.

Robotnicy placowi przecinają mechaniczną piłą grube pnie drzew. Po okorowaniu kloce spływają do wirówni. Tam, maszyny nazywane łuskarkami rozwarstwiają każdy kloc na cienkie płaty drewna. Wygląda to tak, jakby rozwijano grubą rolkę papieru. Szerokie płaty są rozcinane na wąskie pasma — a potem na podziałówkach przekrawa się je według rozmiarów pudełka do zapałek. Równolegle do tego procesu przebiega produkcja zapałczanych patyczków.

Genowefę przydzielono do działu fosforowni, w którym odbywa się fosforowanie bocznych ścianek pudełka do zapałek.

Po miesiącu przeniesiono ją do działu pudełkarni.

Przy maszynie, którą robotnicy nazywają „spodkówką" — bo wychodzą z niej „szufladki", a więc spody pudełek — pracuje przodownica Genowefa Sakała. Codziennie od trzech lat pochyla się w skupieniu nad stosem drewienek i zwojem niebieskiej papierowej taśmy, którą oklejа się boczne ścianki pudełka.

Ta praca wymaga dużo zręczności i uwagi. Genowefa jest zręczna i uważna.

147 procent dziennej normy wykonania planu — to najlepsze świadectwo jej umiejętności.

Gotowe pudełka wyskakują z maszyny na dno szerokiej rynny i płyną do góry — do działu etykiet. Genowefa poznała już cały proces produkcji zapałek aż do chwili kiedy w dużych prostokątnych paczkach ładuje się je na samochód i trafiają do spółdzielczych sklepów i kiosków.

A potem — myśli Genowefa — kupują je robotnicy i chłopi, urzędnicy — i nigdy nikt nie musi już dzielić zapałki na cztery części...

Zapałki — drobny przedmiot codziennego użytku. A jednak jakże niezbędny. I dlatego Genowefa stara się, aby przez jej maszynę przepłynęło jak najwięcej „szufladek".

Kiedy kupujecie w kiosku zapałki, przypomnijcie sobie, że młoda dziewczyna Genowefa Sakała — jedna z wielu młodych robotnic przemysłu zapałczanego — wkłada całe swoje siły i zdolności w wyprodukowanie zapałczanego pudełka.

* * *

Genowefa lubi swoją pracę. I twierdzi, że chyba szczęśliwy traf skierował ją właśnie do fabryki zapałek. Mogła przecież z powodzeniem pójść gdzie indziej. Tyle dróg stoi dziś otworem przed chłopską młodzieżą.

Jedno jest pewne. Genowefa pokochałaby każdą pracę. Taki jest przywilej młodości.

Genowefa czuje się szczęśliwa w fabryce, przy maszynie wśród towarzyszek pracy. Ale tuż za bramą fabryki zaczyna się nuda.

Genowefa jest młoda. Ma 22 lata. Chciałaby pójść do kina, do świetlicy. Ale w Słanowskich Zakładach Przemysłu Zapałczanego świetlica jest nieczynna i nikt nie troszczy się o zorganizowanie na przykład zbiorowej wycieczki do kina.

Można wprawdzie iść czasem na zabawę. — Tylko, że te zabawy... — Genowefa lekceważąco macha ręką. — Upija się, bałaganią...

Pozbawiona opieki młodzież nabiera chuligańskich nawyków.

Genowefa Sakała wraca więc po pracy do swego pokoiku w hotelu robotniczym. Spędza tu wszystkie wolne po południa i wieczory.

Mieszka razem z Anną Dmytryk i jej kilkuletnim synkiem. Anna Dmytryk narzeka na zmiany, jakie zaszły ostatnio w dziale pudełkarni: majstrem drugiej zmiany została kobieta — Jadwiga Hamielec.

— Kto to słyszał, żeby kobieta bez kwalifikacji ślusarskich była majstrem?

Annie Dmytryk nie podoba się ten awans. Genowefa wysłuchuje utyskiwań i chociaż wydaje się jej, że Anna nie ma racji — nie zawsze umie znaleźć odpowiedź. Nie ma się kogo poradzić... zapytać. Genowefa nie należy do organizacji ZMP. Przedtem — kiedy jeszcze w Zakładach Słanowskich istniało koło ZMP — była tylko biernym obserwatorem jego pracy. Nikt nie pomyślał, aby wciągnąć do organizacji młodą, przodującą robotnicę. Potem koło się rozpadło. A były przewodniczący Ambroży Nosiński odszedł z fabryki jako bumelant...

Genowefa straciła zaufanie do organizacji. Podobnie jak wiele innych młodych robotnic i robotników Zakładów Słanowskich.

Genowefa uczy teraz zawodu nowoprzyjętą robotnicę Genowefę Pietruczak, która przybyła do zakładu z brygady SP. Jej imienniczka jest potężna uczennica. A przy tym opowiada Genowefie o pracy w brygadzie, o organizacji ZMP-owskiej. Wyjaśnia, że Ambroży Nosiński nie decydule o charakterze przodującej organizacji młodzieżowej. Takich jak on usuwa się z szeregu najlepszej młodzieży. Genowefa zaczyna powoli rozumieć te sprawy.

Nowa przewodnicząca koła Janina Grabowska — przybyła również z brygady — będzie miała trudną pracę.

Trzeba przełamać nieufność Genowefy, jej koleżanek i kolegów — młodych, którzy stali na uboczu życia politycznego załogi. Trzeba zorganizować kulturalną rozrywkę. Aby Genowefa nie nudziła się całymi godzinami w swoim pokoiku. Aby młodzież nie szukała rozrywki w pijaństwie. Trzeba zainteresować się pracą każdej młodej przodownicy. Genowefa Sakała czeka.

ALICJA ZATRYBOWNA

Sprawę spółdzielni niższych typów omawia drugi zeszyt „Zagadnień ekonomiki rolnej"

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się drugi zeszyt czasopisma „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej". Na szczególną uwagę zasługuje w tym zeszycie praca zespołowa, napisana pod kierunkiem Anatola Brzozy pt. „Niższe typy spółdzielni produkcyjnych w Polsce". Na studium to składa się siedem opisów spółdzielni produkcyjnych tzw. „niższych typów", tzn. Zrzeszeń Uprawy Ziemi — typ I i Rolniczych Zrzeszeń Spółdzielczych — typ Ib. Materiał do opisów, zebrany w marcu 1952 r. przez pracowników działu POM i spółdzielni produkcyjnych Instytutu Ekonomiki Rolnej, został pogłębiony i uzupełniony uwagami przewodniczących badanych spółdzielni na specjalnej naradzie zorganizowanej w Instytucie Ekonomiki Rolnej.

Poza tym w numerze znajdują się artykuły: M. Czerniewskiej — „Przyczynek do sprawy ześredniaczenia wsi w świetle liczb Narodowego Spisu Powszechnego 1950 r." i M. Kosieradzkiego — „Pierwsze doświadczenia pracy brygad polowych PGR w wiosennej akcji uprawowo-siewnej".

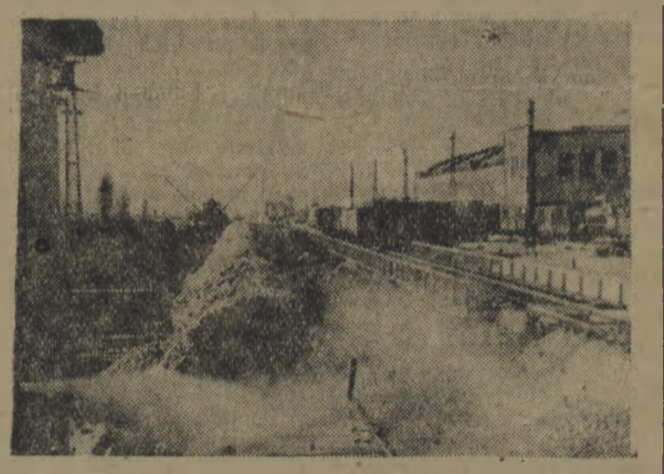

Transport buraków do cukrowni Jelań-Kolenowska (ZSRR) jest całkowicie zmechanizowany. Pociąg złożony z 20 wagonów wyładowuje się przy pomocy maszyn obsługiwanych przez 3-ch ludzi w ciągu 80 minut. Buraki przerzuca się do cukrowni przy pomocy specjalnych transporterów hydraulicznych. *Foto — CAF.*

Gdy dyrekcja zespołu PGR nie docenia znaczenia hodowli

Roczny plan produkcji mleka w skali zespołu wykonamy do końca roku przypuszczalnie w 85 proc., a plan odstawy mleka niewiele w ponad 50 proc. — informuje zootechnik zespołu PGR Marcinkowice w powiecie wałeckim **Florian Heruda.**

Omawiając następnie szerzej zagadnienie niskiej mleczności, zootechnik nie potrafił jasno wskazać na przyczyny tego stanu. Ujawnione one zostały dopiero wspólnie z nami w czasie dłuższej dyskusji. O czym to świadczy? Świadczy to przede wszystkim o tym, że zootechnik nie trzyma ręki na pulsie produkcji hodowlanej, że dyrekcja zespołu nie analizowała wnikliwie i dogłębnie źródeł zmniejszenia udoju, a winę za ten stan zwalała nieomal wyłącznie na panującą na wiosnę pryszczycę.

Na ostatnim Plenum KW PZPR w Koszalinie, stwierdzono, że „jedną z przyczyn nieodpowiedniego stanu hodowli w PGR-ach naszego województwa jest brak opieki i troski ze strony kierownictwa PGR, brak zootechnicznej kontroli i pomocy dla oborowych i chlewmistrzów, brak opieki weterynaryjnej. Ze strony dyrekcji zespołów nie ma codziennej operatywnej walki o wykonanie planu produkcji zwierzęcej, codziennej analizy stanu poszczególnych ferm".

To samo można powiedzieć o dyrekcji zespołu PGR w Marcinkowicach. Błędy popełnione już przy planowaniu, rozdzielając plan równo na wszystkie gospodarstwa, nie biorąc pod uwagę odmiennych warunków, nie zważając na dotychczasową mleczność krów. Skutkiem tego, niektóre gospodarstwa miały zaniżone, nie mobilizujące plany, a drugie niewspółmiernie wysokie.

Poważnie dał się odczuć brak opieki i troski ze strony kierownictwa PGR i organizacji partyjnej. Sekretarz komitetu zespołowego tow. **Kazimierz Więckowski** stwierdza samokrytycznie, że w tym roku niesłusznie spychano hodowlę na drugi plan, obsługa zatrudniona przy inwentarzu nie była odpowiednio przeszkolona i otoczona opieką, na naradach w gospodarstwach nie analizowano wykonywania planów produkcyjnych, zbyt mało uwagi poświęcono również temu zagadnieniu na naradach zespołowych.

Przeglądając sprawozdania kwartalne z udoju w poszczególnych gospodarstwach można z łatwością stwierdzić, że produkcja mleka zmniejszyła się szczególnie w II kwartale. Prawie o połowę w stosunku do I kwartału zmniejszył się udój w najmniejszej oborze w Prochnowie. Gdyby dyrekcja, organizacja partyjna i związkowa nie przeszły nad tym do porządku dziennego, niewątpliwie można by ujawnić źródło tego stanu i usunąć je. Jedną z przyczyn, o której będziemy jeszcze mówili — wykryto dopiero przypadkowo w terminie późniejszym.

Bazę paszową zespół posiada w zasadzie odpowiednią i wystarczającą. Dawki pasz treściwych wydawane są z magazynu dla krów dających dziennie od 8 l. mleka wzwyż, ściśle według norm wyżywienia. Zdaniem zootechnika, intensywniejsze karmienie krów paszą treściwą dopiero od wydajności 8 l. mleka jest niesłuszne, bo rzekomo w oborach stoją krowy, które należałoby dopiero „rozdoić" zwiększonymi dawkami pasz treściwej. Dlatego też uważa, że słuszniejsze były normy zeszłoroczne, kiedy to paszę treściwą wydawano dla krów już od 4 l. mleka dziennie. Ale zootechnik zapomniał, że zarządzenia nie są i nie mogą być sztywne. Niewątpliwie nikt by palcem nie ruszył, gdyby dla krów obecnie mało wydajnych, których „rozdojenie" jest możliwe przez krótki okres zwiększone zostałyby dawki pasz treściwych jeszcze przed osiągnięciem normy wyższej od 8 l. dziennie. Krok ten podyktowany byłby przecież **troską o zwiększenie towarowości i dochodowości gospodarstwa.**

Mówiliśmy, że pasza była wydawana ściśle według norm. Nie było jednak kontroli, czy paszą tą trafiała rzeczywiście do koryt bydlęcych. W sierpniu br. przewodniczący zespołowej organizacji ZMP **Łuczak** wykrył, że w gospodarstwie Prochnowo pobierana z magazynu pasza nie trafiała przez dłuższy czas w całości do obory. Na skutek stwierdzonego złodziejstwa cała obsługa obory została zmieniona. Do wykrycia tego faktu posłużył przypadek, ale wnikliwsza analiza zmniejszenia mleczności w Prochnowie umożliwiłaby szybsze ujawnienie nadużyć.

W zespole nie troszczono się należycie o odpowiedni dobór jakościowy bydła. W tym roku zakupiono przez COZH 60 sztuk krów bardzo mało mlecznych. Niesłuszne było stanowisko zespołu, który bezkrytycznie przyjął wszystkie przysłane sztuki zamiast wybrakować krowy nie nadające się do hodowli.

Robotnicy zatrudnieni w oborach otoczeni byli zbyt małą opieką, nie kontrolowano wykonywanej przez nich pracy, nie starano się podnieść ich umiejętności fachowych, nie pracowano nad podniesieniem ich świadomości politycznej. Na skutek braku opieki i pomocy — oraz braku oddziaływania politycznego, niektórzy robotnicy hodowlani, szczególnie dojarki, po pewnym okresie roboty przy inwentarzu, zniechęcali się do pracy i przechodzili na inny odcinek. Częste zmiany obsługi obór, zwłaszcza w Prochnowie nie mogły rzecz jasna wpłynąć na podniesienie produkcji mleka.

Zadziwić może jeszcze fakt znacznie wyższego procentu wykonania planu udoju od wykonania dostaw mleka. Oczywiście, że w pierwszym rzędzie spowodowało to większe, aniżeli planowano, zużycie mleka dla potrzeb własnych. Ale nie można pominąć milczeniem takiego zjawiska, jak zmarnowanie w okresie pryszczycy ponad 30 tys. l. mleka, które po przegotowaniu wydawano dla świń. Mleko to, ze względu na brak pasteryzatora w najbliższych mleczarniach nie mogło być odstawione, a dyrekcja zespołu nie potrafiła dość wcześnie postarać się o wirówkę i zamiast mleka odstawiać śmietanę.

Dyrekcja zespołu oraz komitet zespołowy winny przyswoić sobie należycie materiały z Plenum KW PZPR w sprawie wykonania wytycznych VII Plenum KC PZPR na odcinku PGR i Uchwały Biura Politycznego w sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie umocnienia i rozwoju PGR oraz pracy masowo-politycznej wśród robotników PGR. W jednym z wniosków Plenum czytamy:

„Instancje partyjne powinny w najbliższym okresie czasu dokonać analizy kadry zatrudnionej w hodowli. Należy dokonać poważnego wysiłku, ażeby uzupełnić tę kadrę i delegować do roboty na fermach najlepszych członków partii, rozwinąć znacznie szerzej współzawodnictwo robotników hodowli, uogólniać doświadczenia przodujących brygadzistów i robotników, wzmocnić pracę masowo-polityczną, organizować czytanie gazet, zapoznawać z prasą fachową. Należy przeciwstawić się ciągłym zmianom pracowników hodowli i bić się o stabilizację i systematyczne przeszkolenie tej kadry. Instancje partyjne powinny postawić rozwój hodowli jako centralne zagadnienie, któremu służyć powinna praca propagandowa i polityczna partyjnych organizacji w PGR-ach".

R.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Walka o plan – codzienną sprawą robotników rolnych i chłopów pracujących wsi koszalińskiej

W walce o wykonanie zadań produkcyjnych oraz zrealizowanie obowiązkowych dostaw dla państwa — podstawowe masy robotników rolnych PGR, członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych myślą i działają według założeń państwowego planu gospodarczego. Dowodem tego są liczne listy i korespondencje chłopskie, w których czytamy o osiągnięciach, jak i o trudnościach napotykanych w trakcie realizacji zadań produkcyjnych i obowiązków wobec państwa. Z każdego takiego listu czy korespondencji przebija głęboka troska o wykonanie planów.

Dumny z osiągnięć swej gminy korespondent Stanisław LICHWIARZ na wstępie swego listu pisze: „Chłopi gromady Zdbice i Budy w gminie Szwecja planowo wywiązują się ze swych prac w polu oraz obowiązków wobec państwa...".

Korespondent Jerzy DOLINA w ostrych słowach mówi o powodach, które hamują realizację obowiązkowych dostaw: „Przodujący chłopi gminy Bobolice (pow. Koszalin) stwierdzają, że dotychczas nie wykonane w pełni plany skupu zboża, ziemniaków, żywca i mleka przez licznych chłopów tej gminy są dowodem nieumiejętnej pracy Prezydium GRN, CUSiK i GS".

W podobny sposób piszą o pracy swych PGR, spółdzielni produkcyjnych i gromad — czytelnicy i korespondenci z terenu wszystkich powiatów naszego województwa.

Powiat Słupsk

Czytelnicy i korespondenci: **T. Macek, Ligma, Mieczysław Jańczewski** i **Kazimierz Gornik** piszą, że nie bacząc na trudności atmosferyczne, niejednokrotny brak pomocy ze strony prezydiów GRN i niedbalstwa niektórych kierowników PGR — robotnicy i chłopi realizowali swoje plany w myśl słowa danego przy urnie wyborczej.

Załoga PGR Kończyna pokonała trudności wykopkowe przy pomocy **robotników Słupskiej Fabryki Mebli.** Ponad 50 pracowników tego zakładu pomagało ofiarnie przez 3 dni. Ich wydajna praca przyczyniła się do zebrania wszystkich ziemniaków już w pierwszych dniach listopada.

* * *

W Zespole PGR Główczyce przyczyniły się do pokonania trudności członkinie Ligi Kobiet oraz pracownice GS, które dla uczczenia XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na zebraniu Gminnej Rady Kobiecej zobowiązały się po kilka dni każda pomagać przy wykopkach. W ten sposób robotnicy rolni PGR Główczyce w zaplanowanym terminie sprzątnęli wszystkie ziemniaki z pola.

* * *

Mimo ciągłych opadów deszczowych akcja wykopkowa i jesienno-siewna przebiegała w **Zespole Gąbino** planowo. Do połowy listopada obsiano 80 proc. areału przeznaczonego pod ozimininę. Tam, gdzie nie było można siać mechanicznie, siano ręcznie. Na czoło wysunęło się **gospodarstwo Objazda,** które w terminie wykonało swój plan siewów jesiennych w 103 proc. Bardzo dobrze zorganizował pracę wykopkową **kierownik gospodarstwa Żelazno ob. Wójtowicz,** który w ścisłej współpracy z Oddziałową Radą Zakładową i organizacją partyjną umiał zmobilizować do pomocy wszystkie zdolne do pracy kobiety z rodzin pracowników. Toteż w dniu 16 listopada wybieranie ziemniaków zostało zakończone. Niestety trafiali się wśród ofiarnie pracujących i tacy ludzie, którzy nie zrozumieli nakazu chwili i po prostu nie dokładali rąk do zwycięskiego pokonania trudności wykopkowych. Np. członek brygady transportowej Zespołu **Gąbino — Edmund Rożek** nie chciał współpracować z brygadami wykopkowymi.

* * *

Chłopi **gminy Kobylnica** z oburzeniem patrzą na styl pracy gminnego delegata CUSiK ob. **Bidulskiego.** Jego lenistwo i bałaganiarstwo przyczyniło się do tego, że nie zrealizowano w pełni gminnych planów skupu ziemiopłodów, żywca i mleka. Nie wyciąga on odpowiednich wniosków w stosunku do opornych. Na przykład **Antoni Kowalczyk** posiada 15 ha ziemi, ale nie chce sprzedać ziemniaków dla państwa, nie odstawił jeszcze ani jednego litra mleka. Niejaki **Tadeusz Szóstakiewicz** z Sierakowa zalega z odstawą 47 kwintali ziemniaków. Takich sabotażystów państwowych planów gospodarczych Bidulski nie podaje do ukarania. Natomiast biedniaków, m. in. ob. **Czujkę** z Sierakowa, który jest 70 proc. inwalidą oraz **Antoninę Słomińską,** na wniosek Bidulskiego ukarano wysokimi grzywnami za niewykonanie obowiązkowych dostaw. Tymczasem odwołania tych ludzi leżą nie rozpatrzone w biurkach prezydium GRN. Przykładnym ukaraniem opornych i stosowaniem ulg dla biedniejszych — mówią przodujący chłopi z Kobylnicy — CUSiK i GRN pomogłyby gminie wykonać w pełni wszystkie plany.

Powiat Białogard

Korespondenci i czytelnicy: **Ferdynand Sławik, Franciszek Paszkiewicz, Witold Potrzeczka** i **Konstanty Ogidel** donoszą:

Pracownicy niektórych gospodarstw **PGR Łęgi** z zapałem realizują swoje zobowiązania produkcyjne podjęte w ramach współzawodnictwa. **Brygada oborowa gospodarstwa Kołacz** podniosła produkcję mleka ponad przewidziany plan — przysparzając gospodarstwu 24.625 zł dodatkowego dochodu. W 140 proc. wykonała dotychczas plan tuczu **brygada chlewni w Międzyborzu,** a brygady odstawy zboża dla państwa w gospodarstwach **Łęgi, Biernow, Kołacz** i **Kołaczek** wywiązały się ze swego obowiązku dostarczając 52 tony zboża więcej niż przewidywał plan. Swoje zobowiązania realizują również brygady traktorowe, warsztaty naprawcze, rzemieślnicy i pracownicy tartaków **Dziwagóra.** Wartość wszystkich zobowiązań produkcyjnych wynosi 418.266 zł — z czego wykonano dotychczas zobowiązań na sumę 347.189 złotych.

Są to duże osiągnięcia. Jednak Komitet Zespołowy za mało pomagał Rolnej Radzie Zakładowej, która zaniedbała pracę ze słabszymi ogniwami Zespołu jakimi są gospodarstwa **Koczury, Popielewko** i **Brusno.** Gospodarstwa te wykonują niedbale swoje najprostsze planowe zadania. W akcji wykopkowej kierownictwo gospodarstwa Koczury zniechęciło robotników Państwowego Browaru w Połczynie Zdroju do niesienia dalszej pomocy, ponieważ obliczano wypracowane dniówki „na kolanie". Np. **Aniela Bal** za cztery dni pracy otrzymała 70,90 złotych, a **Czesława Jagodzińska** za 9 dni pracy — 71 złotych. Takich wypadków niedbałej kalkulacji jest więcej.

W PGR Popielewko nie kontrolowano jakości wykonanej pracy. Gdy pewien robotnik z Browaru zapytał, dlaczego zasypuje się redliny, z których nie wybrano jeszcze ziemniaków, otrzymał odpowiedź: **„a co to was obchodzi, zbierajcie ziemniaki i nie wtrącajcie się w nie swoje sprawy!"**

— Po co w ogóle jedziemy do PGR Brusno — powiedział pewnego dnia pracownik Browaru ob. **Przepolewski, — przecież oni „Ursusami" zaorywują ziemniaki i przygotowują tę ziemię pod zasiewy. Ciekaw jestem, jak będzie wyglądało ich wykonanie planu produkcji ziemniaków?**

* * *

W Gromadzie Kościernica (gm. Rogowo) chłopi wybrali nowy Komitet Dostawców Mleka, w skład którego weszli ob. ob. **Czesław Budzyński, Cyprian Sublewicz, Franciszek Jaworski, Józef Cichek** i **Adolf Wysocki.** Członkowie Komitetu zobowiązali się dołożyć wszystkich sił, aby gromadzki plan dostawy mleka wykonany został do końca roku przez wszystkich i w 100 proc. Cel ten osiągnie gromada przez kontrolę codziennego wykonania planu dostaw przez każdego hodowcę. Na zebraniu zobowiązali się przodujący hodowcy na cześć XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zwiększyć swoje dostawy mleka do mleczarni. M. in. **Czesław Kłoda** sprzedał państwu 1.000 l. mleka ponad obowiązujący plan. **Janina Podgórska, Józef Marcz** i **Józef Fiender** — po 500 l. **Stanisław Tomczak, Cyprian Sklewicz** i **Franciszek Jaworski** oraz **Adolf Wysocki** — po 200 litrów każdy, a **Walenty Pazdecki** 600 litrów.

— Sprzedajemy całą nadwyżkę naszej produkcji mleka państwu — mówili na zebraniu przodownicy gromady — **bo miasto potrzebuje coraz więcej mleka i masła, dostarczając wsi coraz więcej potrzebnych nam artykułów, narzędzi i maszyn. Ponadplanowa sprzedaż mleka do mleczarni opłaca się nam — otrzymujemy bowiem za każdy litr sprzedany poza obowiązującą normą po 1,35 oraz premię w postaci uprawnienia do kupna pasz treściwych.**

— Sąsiad nie zostawi sąsiada w biedzie — mówią chłopi w **gromadzie Białogórzyn** (gmina Pomianowo) i pospieszyli do robotników **PGR Słomino** celem udzielenia im pomocy przy wykopkach.

Powiat Kołobrzeg

Z listów i korespondencji: **Zofii Madej, Sciwiny Werygo** i **R. Janickiego** wynika, że pracownicy **GS w Dygowie** solidnie pomagali chłopom przy realizacji ich planów obowiązkowej dostawy zboża, ziemniaków i żywca. Równie dobrze pracowali oni przy zaopatrzeniu wsi w artykuły pierwszej potrzeby: tekstylia, narzędzia rolnicze i inne towary potrzebne dla gospodarki chłopskiej. Współpraca aparatu GS Dygowo z chłopami dała dobre wyniki. Spośród 7-miu GS-ów powiatu kołobrzeskiego — GS Dygowo zajęła pierwsze miejsce w realizowaniu planów skupu i zaopatrzenia. W miesiącu wrześniu np. spółdzielnia wykonała plan skupu w 197 proc.

* * *

Zła organizacja pracy w gospodarstwie **PGR Petrykozy** utrudniała załodze wykonanie w terminie wszystkich prac wykopkowych. A przecież 45 ha roślin okopowych, to nie fraszka. Toteż robotnicy zakasali rękawy i ciężko pracowali, spodziewając się, że zespół przyśle im do pomocy brygadę SP. Niestety na niczyją pomoc nie nadeszła. Z tego powodu w kilku wypadkach nie puszczono brony na kartoflisko i sporo ziemniaków nie zebrano, co pomniejszyło znacznie zaplanowaną wydajność z hektara.

* * *

Członkowie **spółdzielni produkcyjnej w Garnkach** pracują wytrwale nad umocnieniem swego gospodarstwa i jego rozwojem. Ścisłe przestrzeganie codziennej realizacji harmonogramu robót jest jedną z tajemnic dotychczasowych osiągnięć spółdzielców. Żniwa, pomimo niepogody, zakończono w terminie i bez strat, zboże zwieziono w porę i suche. Odstawę zboża wykonano z nadwyżką i o wiele wcześniej niż plan przewidywał. Również ani jeden kwatał okopowych nie pozostał w ziemi. Akcję jesienno-siewną zakończono o 10 dni przed terminem. Toteż spółdzielcy ochoczo bawili się na wspólnej zabawie urządzonej z okazji zakończenia prac w polu — **Nigdy nie było nam tak dobrze** — mówią spółdzielcy — **jak obecnie.**

Powiat Koszalin

W gminie Bobolice szereg chłopów co roku wlecze się na szarym końcu przy wykonywaniu swych obowiązków wobec państwa. **Ostatnia analiza przebiegu realizacji planowych dostaw wykazała** — pisze korespondent **J. Dolina** — **że chociaż w zbożu gmina wywiązała się w 110 proc., to plany dostawy żywca, ziemniaków i mleka wykonano zaledwie w 60 proc. a wpłaty na podatek gruntowy nie przekraczają 62 proc. przewidzianej sumy. Wspaniałe osiągnięcia w skupie zboża gmina Bobolice zawdzięcza patriotycznej ofiarności chłopów małoi średniorolnych, którzy dziwią się, że Prezydium GRN oraz gminny CUSiK nie karzą opornych kułaków i tych, którzy chodzą na ich pasku. Nie załatwia się i nie analizuje odwołań niektórych chłopów znajdujących się w trudnych warunkach gospodarczych, a nawet egzekwuje się u nich zaległości, bez powiadomienia o tym, czy odwołanie zostało uwzględnione czy też nie. Chłopi boboliccy twierdzą, że taki styl pracy Prezydium GRN hamuje pełną realizację planów skupu.**

Powiat Złotów

Robotnicy rolni w PGR, członkowie spółdzielń produkcyjnych i chłopi indywidualni w naszym powiecie — pisze korespondent **Jan Przyciak** — mimo ogromnych trudności spowodowanych ciągłymi opadami deszczowymi, walczyli o to, aby w terminie zaplanowanym ukończyć wykopki. Wytrwałość ich dała spodziewane rezultaty. **PGR-y złotowskie** już w pierwszych dniach listopada zakończyły całkowicie sprzęt ziemniaków.

Dobrze zorganizowana praca wykopkowa **w spółdzielniach produkcyjnych w Kamieniu, Bielawie, Kiełpinie, Sokolnie i Śmierdowie** przyczyniła się do pokonania wszystkich trudności — ziemniaki zebrano na czas i własnymi siłami.

Powiat Bytów

Korespondent **Ferdynand Sady** pisze o dzielnych pracownikach **GS w Bytowie,** którzy ponad 50 dni przepracowali przy wykopkach w gospodarstwach Zespołu **PGR Dąbie.** Mimo to nie zaniedbali oni swych obowiązków, o czym świadczą wysokie cyfry wykonania przez GS miesięcznych planów zaopatrzenia i skupu — w miesiącu wrześniu 165 proc., a w październiku — 102,6 proc. Większość pracowników GS-u swoją ofiarnością nie tylko przyczyniła się do planowego zakończenia wykopków w PGR, ale równocześnie zaopatrzyła się w ziemniaki na zimę. — **Chętnie jechałem na wykopki** — powiedział ob. **Chełminiak,** — bo **nie tylko przyczyniłem się do tego, że ziemniaki nie zamarzły, ale ponadto otrzymałem** m. in. za swoją pracę 410 kg **ziemniaków po 20 zł za kwintal.**

* * *

Chłopi powiatu bytowskiego wytężyli wszystkie swe siły, aby swoje zobowiązania na odcinku wykopków zrealizować na czas. Wielu spośród nich zaplanowało już podpisanie nowych umów kontraktacyjnych z krochmalnią na 1957 rok. Jednakże **krochmalnia w Słupsku** zlekceważyła wysiłek plantatorów z **gromady Rabacino** (gmina **Ugoszcz**), którzy już dnia 9 października odstawili dwa wagony ziemniaków, za które krochmalnia do dziś nie rozliczyła się z dostawcami. Przecież chłop nie tylko planuje uprawy, lecz również planuje różne inwestycje i zakupy, na które potrzebny jest mu pieniądz otrzymany za swoje produkty.

Powiat Wałcz

Korespondent **Stanisław Lichwiarz** donosi: **„Gromady Zdbice i Budy** jako pierwsze wywiązały się z obowiązków wobec państwa. Chłopi gromady **Zdbice** zrealizowali plan skupu zboża w 106 proc. i w 100 proc. wywiązali się z obowiązkowej dostawy żywca, a podatek gruntowy uregulowali w terminie. Przodownictwo gromady Zdbice jest również zasługą ofiarnej pracy sołtysa **tow. Marii Żekić,** która pomaga rolnikom pokonywać trudności napotykane w pracy i przy realizacji obowiązkowych dostaw.

W gromadzie **Budy** jako pierwsi wywiązali się ze swych obowiązków członkowie organizacji partyjnej oraz ZMP-owcy. Dobry przykład dali przewodniczący gromadzkiego zarządu ZMP — **Józef Olszewski** i **Stanisław Stabach.** Świeci oni przykładem całej gromadzie w uregulowaniu należności wobec państwa".

Powiat Sławno

Powiatowy plan skupu zboża został przez chłopów sławneńskich wykonany i przekroczony. Nie znaczy to, że ci, którzy jeszcze mają zaległości nie muszą wykonać swoich planów. Przecież obowiązkiem każdego chłopa jest bezwzględne uregulowanie wszelkich zobowiązań wobec państwa. Pełne wykonanie planów obowiązkowej dostawy zboża, żywca, mleka i ziemniaków cementuje sojusz robotniczo-chłopski, który jest fundamentem naszej władzy ludowej. Patriotyczni chłopi z powiatu Sławno przyczynią się swoją obowiązkowością do umocnienia sojuszu między miastem a wsią jako podstawy siły gospodarczej naszej Ludowej Ojczyzny.

Dobrze przygotowane zebranie rozliczeniowe najlepszym agitatorem gospodarki zespołowej

Adam Jabłoński
kierownik Oddziału Spółdzielni Produkcyjnych Prezydium Woj. RN w Koszalinie

W chwili obecnej spółdzielnie produkcyjne naszego województwa przygotowują się do rocznych obrachunków, do podsumowania wyników swej całorocznej pracy i podziału dochodów wśród członków. Dobrze przygotowane i przeprowadzone obrachunki roczne rozbijają w proch wszystkie plotki i intrygi kułackie — na zebraniach ogólnych bowiem przekona się nie tylko członek spółdzielni, ale i sąsiad indywidualny o tym, że gospodarka zespołowa się rozwija, że spółdzielcom coraz lepiej się powodzi, że kolektywna gospodarka jest jedyną drogą do dobrobytu chłopa pracującego.

Z doświadczenia pierwszych odbytych tuż w tym roku zebrań obrachunkowych wiemy, że chłopi indywidualni właśnie na tych zebraniach pozbywają się ostatnich wątpliwości. Na zebraniu w **Niezabyszewie** zgłosiło chęć wstąpienia do spółdzielni dwóch chłopów indywidualnych — **Leon Makowski i Stanisław Małgoś.** Ob. Małgoś powiedział: **„Widząc osiągnięcia i dochody spółdzielni oraz sprawiedliwość w waszej spółdzielni, proszę o przyjęcie mnie na członka".** Chłopi z gromady **Mydlita** (gmina **Jasień**, pow. **Bytów**), którzy brali udział w zebraniu obrachunkowym RZS Niezabyszewo już w dwa dni później tj. dnia 16 bm. podpisali statut, zakładając rolniczy zespół spółdzielczy o obszarze 126 ha.

W roku bieżącym w naszym województwie przystępują do zamknięć rocznych 262 spółdzielnie produkcyjne — z tego spółdzielni dzielących swoje dochody po raz pierwszy jest 11. Po raz drugi oblicza i dzieli swoje dochody 204 spółdzielni produkcyjnych, z trzeciego roku swej pracy oblicza i dzieli dochody 45 spółdzielni, po raz czwarty — 2 najstarsze na Ziemi Koszalińskiej spółdzielnie produkcyjne.

Przeprowadzenie obrachunków rocznych wymaga wciągnięcia do tej pracy szerokiego aktywu prezydiów rad narodowych, POM-ów oraz wszystkich instytucji i organizacji działającej na wsi. Wspólna intensywna praca tego aktywu ze spółdzielniami produkcyjnymi pomoże mu poznać wszystkie potrzeby i bolączki spółdzielni, które wyłoniły się w trakcie ich pracy w okresie ubiegłym.

Gospodarka socjalistyczna posiada nieograniczone możliwości rozwoju. Zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych chłopi mają wszelkie możliwości zwiększania plonów, podnoszenia produkcji hodowlanej, wprowadzania coraz nowych działów gospodarki.

Wymownym dowodem możliwości rozwoju gospodarczego w ramach kolektywnej pracy na roli i hodowli, jest chociażby następujące zestawienie, obrazujące wzrost pogłowia inwentarza żywego spółdzielni produkcyjnych na przestrzeni trzech kwartałów 1952 r., mimo niezwykle trudnych warunków rozwoju hodowli w ub. roku.

STAN POGŁOWIA

	na dzień 31.12. 51	na dzień 30.9.52	proc. wzrostu
bydła ogółem	4.076 szt.	5.628 szt.	38.07 proc.
krów	2.349 szt.	2.919 szt.	24,26 proc.
trzody chlewnej	4.921 szt.	7.719 szt.	56, 85 proc.
macior	727 szt.	1.293 szt.	77,85 proc.
owiec	1.710 szt.	4.073 szt.	138,18 proc.

Spółdzielnia produkcyjna **Dobiesław** pow. **Sławno** zebrała w tym roku po 20 kwintali żyta i pszenicy z hektara, 21 kwintali jęczmienia, 18 kwintali owsa. W **Kowalewie** plony wynoszą: 18 kwintali pszenicy z 1 ha i 20 kwintali jęczmienia oraz 18 kwintali owsa z każdego hektara. Członkowie RZS **Buślary** (pow. Białogard) podnieśli wydajność jęczmienia do 22,5 kwintali z ha, a w **Dobiesławcu** plony wynoszą: 20 kwintali żyta, 25 kwintali pszenicy, 22 kwintale jęczmienia, 22 kwintale owsa z jednego ha. W **Tymieniu** spółdzielcy uzyskali 17 kwintali żyta i 22 kwintale pszenicy z ha. Podobnie większość spółdzielni produkcyjnych wzmogła swą produkcję roślinną.

Również na odcinku budownictwa spółdzielcy naszego województwa mają spore osiągnięcia.

W 3 kwartałach 1952 r.

Wybudowano	nowe	odbud.
Obory	—	42
chlewnie	1	27
stajnie	—	21
owczarnie	—	5
stodoły	—	107
szopy	7	13
magazyny	—	12
spichlerze	—	15
inne	2	11
Razem .	10	254 obiekty

Mówiąc o rozwoju spółdzielni produkcyjnych, o ich wynikach gospodarczych i perspektywach rozwojowych trzeba mieć na uwadze podstawowy cel, który chcemy osiągnąć na bazie tegorocznych obrachunków — **umocnić istniejące spółdzielnie i zorganizować nowe gospodarstwa zespołowe.**

Aby ten cel osiągnąć należy starannie przygotować i przeprowadzić roczne zebrania sprawozdawcze. Prezydia rad narodowych i dyrekcje POM zapewnią spółdzielniom produkcyjnym należytą pomoc w opracowaniu sprawozdań rocznych i stworzą im warunki do pełnej oceny całorocznej działalności organizacyjnej i gospodarczej — pomagając im w krytycznej ocenie płodów i niedociągnięć. Przed prezydiami powiatowych rad narodowych i dyrekcjami POM stoi odpowiedzialne zadanie należytego zorganizowania odpowiedniej pomocy spółdzielniom dla właściwego przygotowania i przeprowadzenia ogólnych zebrań rozrachunkowo - sprawozdawczych oraz obowiązek operatywnego kierowania tą pomocą.

Członkowie prezydiów rad narodowych oraz kierownictwa POM i aktyw polityczny muszą brać udział w ogólnych zebraniach sprawozdawczych, a szczególnie zapewnić pomoc słabszym spółdzielniom produkcyjnym.

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych należy zorganizować ogólne zebrania przygotowawcze do rocznego obrachunku, na których obrady toczyć winny się przede wszystkim nad sprawozdaniem dyrektora POM z wykonania umów, nad powodami niewykonania planów inwestycyjnych i gospodarczych spółdzielni oraz nad ustaleniem premii dla przodowników pracy i nad wysokością kar, które nakłada się na winnych niewykonania planu w dniówkach obrachunkowych.

Również dyskusja winna obejmować wykonanie obowiązków wobec państwa — planowych dostaw zboża, mięsa, mleka i ziemniaków, realizację umów kontraktacyjnych, spłatę zadłużeń oraz podatku gruntowego. Ponadto na zebraniu przygotowawczym omówić należy bieżące zadania planu gospodarczego, takie jak omłoty, orki zimowe i parowanie ziemniaków. Zatwierdzić trzeba również preliminarz pasz i zapotrzebowanie ziarna siewnego.

Podstawowym dokumentem, w którym ujęte są wyniki całorocznej gospodarczo-finansowej działalności spółdzielni, jest **sprawozdanie roczne — bilans. Wykazuje ono jak podzielony został dochód spółdzielni, jaką część dochodu otrzymują pracujący członkowie, jak wykonano zobowiązania wobec państwa i ile środków przeznaczono na powiększenie funduszy niepodzielnych.**

Podsumowanie wyników gospodarczej działalności spółdzielni i sporządzenie rocznego sprawozdania, wymaga całego szeregu prac. Najważniejszą z nich jest inwentaryzacja. Każda spółdzielnia po zakończeniu omłotów i wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw przystępuje do inwentaryzacji i sporządzenia bilansu zamknięcia. Księgowi spółdzielni muszą przeprowadzić wszystkie zapisy dotyczące operacji roku obrachunkowego. Na dzień sporządzenia inwentaryzacji należy uzgodnić konta członków, instytucji i osób, z którymi spółdzielnia przeprowadzała w ciągu roku jakiekolwiek tranzakcje. Ponadto należy ściągnąć wszystkie należności spółdzielni produkcyjnej należące się jej od innych instytucji.

Inwentaryzacja służy do ustalenia majątku spółdzielni w całości i w poszczególnych jego częściach. Inwentaryzację przeprowadza komisja inwentaryzacyjna, której pracą kieruje przewodniczący spółdzielni lub jego zastępcy. W inwentaryzacji udział bierze agronom POM w charakterze doradcy fachowego zwłaszcza przy wycenie środków, obliczeniu ilości ziemiopłodów zakopconych oraz ustaleniu ilości i wartości zbóż w snopie w wypadkach, gdyby niektóre spółdzielnie nie zdążyły zakończyć omłotów do dnia 31 grudnia br.

Po sporządzeniu wszystkich czynności, księgowy spółdzielni wspólnie z instruktorem rachunkowości prezydium PRN winni przystąpić do sporządzenia bilansu zamknięcia, gdyż jest to praca bardzo odpowiedzialna i wymagająca dobrych znajomości fachowych. Dlatego też zarządom spółdzielni produkcyjnych należy zapewnić pomoc ze strony instruktorów rachunkowo-organizacyjnych wydziałów rolnictwa prezydiów PRN, oraz Banku Rolnego.

Tak przygotowana spółdzielnia produkcyjna może przystąpić do zwołania ogólnego zebrania członków. Pożądanym jest, aby na zebranie ogólne zaproszeni byli przedstawiciele władz powiatowych i gminnych, delegaci sąsiednich spółdzielni produkcyjnych, komitetów założycielskich oraz przodujący chłopi indywidualni z własnej gromady i gromad sąsiednich.

Rozwój spółdzielni produkcyjnej w dużej mierze zależny jest od kwalifikacji i doświadczenia praktycznego władz spółdzielni w szczególności członków zarządu. Kwalifikacje zaś i doświadczenia zdobyć można tylko wtedy, gdy przez dłuższy okres pracuje się na tym samym odcinku. Warto w tym miejscu przypomnieć sobie doświadczenia kołchozów radzieckich. Kołchoźnicy nie spieszą się np. ze zmianą przewodniczących. Na przykład **Teodor Dubkowski** przewodniczy w swoim kołchozie przeszło 20 lat. Jego długoletnie doświadczenia są jednym z ważnych czynników składających się na umocnienie kołchozu, ulepszenie jego gospodarki i na wzrost dochodu kołchoźników. Tacy przewodniczący są potrzebni i w naszej gospodarce spółdzielczej. Wśród dotychczasowych przewodniczących są ludzie, którzy po pierwszym roku doświadczeń w pracy lepiej niż dotąd będą kierować zespołową gospodarką.

Pamiętać należy, że sprawozdanie roczne i bilans należy wyłożyć do wglądu członkom co najmniej na sześć dni przed zebraniem sprawozdawczym.

Uczyńmy wszystko aby rozliczenia roczne naszych spółdzielni produkcyjnych przeprowadzono dobrze i umiejętnie. **Będzie to najwymowniejszą agitacją za przebudową zacofanej gospodarki indywidualnej na socjalistyczną gospodarkę zespołową.**

Z życia partii

W walce o lepszy styl pracy drawskiej organizacji partyjnej

Z roku na rok nasze komitety i organizacje partyjne uczą się coraz lepiej kierować całokształtem zagadnień na swoim terenie.

Od czego zależy właściwe kierownictwo? Zależy ono przede wszystkim od właściwego stylu pracy komitetów partyjnych i organizacji partyjnych. A dobry styl pracy — to umiejętność właściwego, politycznego wyjaśniania polityki partii, to wcielanie w życie uchwał partii drogą systematycznej kontroli wykonania i starannego doboru kadr, to szerokie stosowanie krytyki i samokrytyki, to ścisły związek z masami, to wreszcie należyte kierowanie szkoleniem partyjnym.

Nic też dziwnego, że na odbywających się obecnie sprawozdawczo-wyborczych konferencjach miejskich i powiatowych sprawy te znajdują poważne odbicie.

Delegaci wskazują na przykładach pracy swych organizacji jak dzięki temu, że praktykę administrowania i komenderowania zastępuje się coraz bardziej pracą polityczną, zmieniły się metody i wyniki pracy partyjnej, jak dobrze prowadzone szkolenie ideologiczne, podnosi wysiłek produkcyjny mas, ich oddanie dla władzy ludowej. Z drugiej strony dyskutanci stwierdzają, że brak systematycznej kontroli pracy nawet niezłych towarzyszy wpływa niekiedy na ich demoralizowanie, wbijanie w pychę, a nawet staczanie się na pozycje niegodne członka partii.

Ze wszystkich tych problemów wybijają się na czoło zagadnienia właściwej pracy politycznej i kontrola wykonania uchwał. Przykładem tego może być konferencja powiatowa odbyta niedawno w Drawsku.

Komitet Powiatowy w Drawsku miał w swej historii poważne błędy. Przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych podstawową metodą pracy partyjnej — przekonywanie i uświadamianie — zastąpił on w swoim czasie metodą komenderowania i administracyjnego nacisku. Przyniosło to wiele szkody naszej partii i władzy ludowej. Nic też dziwnego, że spółdzielnie produkcyjne [illegible] wielu pomiędzy [illegible] powiatowego

Komitet Centralny PZPR w czas dostrzegł popełnione wypaczanie i w specjalnie podjętej uchwale zalecił organizacji drawskiej zmianę stylu pracy, bezwzględne zastąpienie metody komenderowania — metodą przekonywania, wzmożenie pracy nad podnoszeniem poziomu ideologicznego aktywu, stałe studiowanie marksizmu-leninizmu.

Uchwała ta bardzo pomogła organizacji partyjnej w usuwaniu i naprawianiu popełnionych błędów.

Duża zasługę ma w tym grupa instruktorów KC, którzy pomogli komitetowi powiatowemu w Drawsku wypracować nowy, słuszny styl pracy. Praktykę jednostkowych decyzji zaczęto zastępować kolegialnym rozpatrywaniem spraw, bardziej koncentrowano uwagę na pracy podstawowych organizacji partyjnych. Systematyczne szkolenie partyjne uzbroiło członków partii w celną argumentację i pozwoliło im lepiej oddziaływać na bezpartyjnych. Instruktorzy i pracownicy komitetu częściej, niż dawniej, wyjeżdżają do gmin i gromad, lepiej wsłuchują się w głosy partyjnych i bezpartyjnych, nauczyli się też wnikliwiej przysłuchiwać głosom krytycznym i głębiej stosować samokrytyczną ocenę swojej własnej pracy.

Rezultaty zmiany stylu pracy są dziś widoczne: **w powiecie istnieje 47 spółdzielni produkcyjnych, które dzięki lepszej opiece ze strony partii poważnie okrzepły i wyrosły politycznie oraz gospodarczo. Słusznie też rozwiązano 7 spółdzielni-karykatur, stworzonych awanturniczo wbrew zasadom leninowskim.**

Powiat drawski, który w roku ub. nawet do marca nie wykonał w 100% skupu zboża, **w roku bieżącym w terminowej realizacji obowiązkowych dostaw zboża dla państwa zajął trzecie miejsce w województwie, a 13 w kraju.**

Na terenie całego powiatu rośnie siła i autorytet partii. Toteż w ciągu ubiegłego roku zlikwidowano wiele „białych plam", zakładając podstawowe organizacje partyjne w 6 [illegible] w 7 PGR-ach [illegible] pracy

Realizując wytyczne uchwały grudniowej, drawska organizacja partyjna w ciągu roku usunęła ze swych szeregów 129 ludzi wrogich i obcych, przyjęła natomiast 225 nowych kandydatów, a 125 kandydatów zaliczyła w poczet członków partii.

Organizacja drawska jest dziś w pełni kierownikiem politycznym swego powiatu. O wzroście jej autorytetu wśród mas świadczy fakt, że w wyborach niemal 100% głosów oddano na Front Narodowy. W akcji przedwyborczej wzięło udział około 2.000 agitatorów, wyrosło 120 nowych aktywistów, przy czym znaczna ich część — to bezpartyjni.

Czy ten niewątpliwy dorobek, z którym organizacja drawska, tak jak i większość organizacji w kraju, przychodzi na konferencje partyjne oznacza, że nie ma już błędów i niedociągnięć w pracy partyjnej? Nie, są błędy i to często nawet dość poważne.

Mimo polepszającej się z roku na rok pracy politycznej, istnieje jeszcze wciąż wiele przejawów biurokratyzmu i komenderowania. Apodyktyczna, jednostkowa decyzja, nieuzasadniona obawa przed „poderwaniem autorytetu" wtedy, gdy poddaje się kogoś z odpowiedzialnych działaczy krytyce, wciąż jeszcze występują w wielu organizacjach partyjnych na terenie powiatu. W wyniku słabej więzi komitetu powiatowego z terenem i słabej pracy politycznej zdarzają się przejawy sekciarstwa i fakty niezrozumienia poważnych spraw.

Bywa np., że zgłaszają się do spółdzielni produkcyjnej indywidualni gospodarze z prośbą o przyjęcie ich do zespołu, a spółdzielcy odrzucają ich prośbę. A przecież chodzi nam o to, by spółdzielnia promieniowała na resztę gromady, by pomagała chłopom przełamać dotychczasowe opory i poczytywała sobie za wielki sukces fakt zgłoszenia się nowych członków. **Chodzi o to, by spółdzielcy nie izolowali się od reszty chłopów, a odnosili się do nich po bratersku.** Często się zdarza, że o ważnych wydarzeniach, poważnych błędach popełnianych w terenie działacze partyjni i gospodarczy w powiecie dowiadują się dopiero na konferencji powiatowej. Jest to, rzecz jasna, dowód wciąż jeszcze niedostatecznego powiązania się z terenem, dowód nie dość wnikliwego kierownictwa politycznego, które zawsze winno uczyć się na doświadczeniach dobrej i złej pracy organizacji.

Dzieje się tak dlatego, że praca polityczna nie jest jeszcze w wielu organizacjach należycie postawiona, że styl pracy daleko odbiega od zadań i wymagań, jakie stawia partia naszym instancjom partyjnym. A przede wszystkim dlatego, że w Komitecie Powiatowym w Drawsku szwankuje jeszcze kontrola wykonania.

Tow. **Malenkow** wskazał na XIX Zjeździe KPZR, że **„nawet dobrzy pracownicy, jeśli są pozostawieni sami sobie, bez kontroli i sprawdzania ich działalności — zaczynają się psuć i popadać w biurokratyzm".**

Przy braku kontroli powstaje bezplanowość w pracy, niewykorzystywanie i nieznajomość własnych kadr, niedostateczna opieka nad wysuniętymi robotnikami. Stąd też i brak systematyczności w dokonaleniu pracy politycznej.

Oczywiście, że przy tych brakach komitet często komenderuje radami, ZMP, Ligą Kobiet. A można tego uniknąć, jeśli się systematycznie wysłuchuje sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za pracę danej organizacji, jeśli daje im się wytyczne.

Bywa niekiedy i taki rodzaj kontroli: odwiedza się np. przodujące PGR, gdzie są silne organizacje partyjne, skwapliwie zaś omija się PGR-y źle gospodarujące, w których organizacje partyjne nie okrzepły ani ideologicznie, ani organizacyjnie.

Zapominamy często, że bolszewicka kontrola wykonania — to przede wszystkim opieka i stała pomoc dla organizacji partyjnych, a przede wszystkim dla organizacji słabszych, najbardziej tej pomocy potrzebujących.

W walce o wzbogacenie stylu pracy, o podniesienie pracy politycznej na wyższy poziom, w walce o lepszą kontrolę wykonania nie wolno zaniedbać żadnego środka. Dotychczasowe sukcesy nie mogą powodować upajania się nimi i popadania w zarozumiałość, przeciwnie, jeszcze lepiej winny ukazywać drogi usunięcia błędów, drogi wzbogacenia naszej pracy i podniesienia zdolności kierowania milionowymi masami ludu pracującego.

Alojzy Sroga.

KRONIKA KOSZALINA

GRUDZIEŃ

27 SOBOTA Jana
Wschód słońca 7.44
Zachód słońca 15.30

28 NIEDZIELA Młodzianków
Wschód słońca 7.44
Zachód słońca 15.30

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski ul. Fałata 3, tel. 183.

APTEKA
Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1 — tel. 187.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500
Straż Pożarna, tel. nr 08.
Komisariat Miejski M. O., tel. nr 537
Zegarynka, tel. nr 06.
Poczta — telegraf — tel. 413.

Z wojewódzkiej narady aktywu gospodarczego SD w Koszalinie

O właściwy rozwój i organizację usług rzemieślniczych dla wsi

FRANCISZEK SENKOWSKI
Kierownik Wydziału Ekonom. WRSD i z-ca przew. Komisji Drobnej Wytwórczości i Rzemiosła Woj. RN. w Koszalinie

W Koszalinie odbyła się narada ekonomiczna aktywu gospodarczego Stronnictwa Demokratycznego wojew. koszalińskiego poświęcona zagadnieniu rozwoju i organizacji usług rzemieślniczych dla wsi.

W referacie zostały naświetlone obszernie zadania, jakie stoją przed poszczególnymi ogniwami gospodarczymi na odcinku umocnienia spójni między miastem a wsią w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR ze szczególnym uwzględnieniem usług rzemieślniczych dla wsi. Wszystkie prawie czynniki odpowiedzialne za właściwy rozwój i organizację usług rzemieślniczych dla wsi, ograniczyły się do obecnej chwili, jedynie do biurokratycznego wydawania podległym sobie ogniwom zarządzeń i okólników, nie kontrolując jednak w dostatecznej mierze w terenie przebiegu realizacji tych zarządzeń i nie udzielając konkretnej pomocy przy przezwyciężaniu trudności. Terenowe Rady Narodowe i Związki Branżowe np. nie posiadają do tej pory konkretnych danych, co do ilości istniejących punktów usługowych i brygad lotnych, nie znają również realnych danych odnośnie potrzeb terenu na tym odcinku.

Dużą winę za ten stan ponoszą prezydia terenowych rad narodowych, które w niedostateczny sposób interesują się sprawami przemysłu drobnego i rzemiosła na swoim terenie. Bardzo rzadko zagadnienia przemysłu drobnego i rzemiosła stawiane są na posiedzeniach prezydiów terenowych rad narodowych, a prawie wcale na sesjach rad narodowych. Komisje drobnej wytwórczości przy powiatowych radach narodowych przeważnie istnieją tylko na papierze, nie interesują się sprawami, do których zostały powołane.

Kol. kol. Majewski i Kuźmiszyn ze Sławna, Sieradzan Adamski i Lubański ze Słupska, Wiszniewski i Łubowicz ze Szczecinka, Ziomek ze Złotowa, Chladoń i Radomski z Białogardu, Nowakowski z Człuchowa, Kaszkowiak z Kołobrzegu i Sikorski z Koszalina zabierając m. in. głos w dyskusji potwierdzili niedostateczną troskę terenowych rad narodowych, a w szczególności referatów przemysłu PRN o właściwy rozwój i działalność istniejących na ich terenie rzemieślniczych spółdzielni pracy i warsztatów indywidualnych. Podkreślili trudności na jakie rzemiosło napotyka szczególnie na odcinku lokalowym, zaopatrzenia w surowce, szkolenia nowych kadr itp. Źle pracują komisje drobnej wytwórczości przy prezydiach PRN w Białogardzie, Kołobrzegu, Sławnie i Szczecinku. Nie interesują się problemami gospodarczymi tego terenu nie współpracując z referatami przemysłu i właściwymi czynnikami gospodarczymi. Słabo interesują się również tym zagadnieniem Związki Branżowe, nie dbając o rozwój spółdzielczości pomocniczej, organizację powiatowych Wielobranżowych Spółdzielni Pracy Usługowej oraz o kooperację rzemieślników indywidualnych, co w konsekwencji wpływa na słaby rozwój spółdzielczości pracy i świadczenie usług rzemieślniczych dla wsi. O nieprzywiązywaniu wagi do rozwoju rzemiosła świadczy np. fakt, że dokonana ostatnio rejestracja nieczynnych zakładów rzemieślniczych i niewykorzystanych maszyn nie objęła wszystkich danych z terenu województwa, co stało się m. in. przyczyną niewykorzystania maszyn przy organizacji nowych punktów usługowych organizowanych przez spółdzielnie pracy dla obsługi wsi. Poważną bolączką jest brak jednolitych cenników na niektóre usługi rzemieślnicze.

W trosce o rozwój rzemiosła o stałe podnoszenie poziomu ideologicznego i zawodowego rzemieślników należy podnieść na wyższy poziom tematykę narad wytwórczych w spółdzielniach pracy oraz pracę na odcinku kulturalno-oświatowym.

Dlaczego...

...w Niekocinie, pow. Kołobrzeg rdzewieje w polu 7 nieuprzątniętych od czasu żniw traktorów i snopowiązałek? POM powinien wzmóc troskę o stan parku maszynowego.

S. Z.
Korespondent „Głosu"

...w Stasieku, pow. Miastko kierownictwo Szkoły Podstawowej na próżno prosi Wydział Oświaty PRN o dostarczenie drzewa na rozpałkę? Na interwencję, Wydział Oświaty zapewnił kierownictwo szkoły, że drzewo jest w drodze. Droga jak widać jest bardzo długa, bo drzewa jeszcze nie widać.

* * *

...w Koszalinie zamilkły głośniki radiowęzła? O wznowienie działalności radiowęzła prosi m. in. ob. Wieszelewski, zamieszkały przy ul. Niepodległości.

* * *

...w PGR Stanomino dyrekcja nie troszczy się o warunki mieszkaniowe pracowników majątku Zagórze. Mieszkania są bez pieców a u ob. Franciszka Widły przecieka dach. Czas, by kierownictwo — ob. Bajło i przewodniczący rady zakładowej ob. Wikierek zainteresowali się ludźmi i stanem zabudowań w majątku Zagórze.

N. G.
Korespondent „Głosu"

* * *

...w gminie Dygowo, GRN nie dopilnowała realizacji wydanych uchwał o doprowadzeniu do porządku dróg gminnych np. ul. Kolejowej, czy drogi prowadzącej koło mleczarni. Wozy jadące do wagi wozowej łamią koła, grzęzną w błocie.

* * *

...w Koszalinie, na ul. Jana z Kolna, Łużyckiej i Zwycięstwa na odcinku w okolicy ul. Moniuszki niereperowane są chodniki. Dziury i wyboje zagrażają bezpieczeństwu przechodniów.

Co na to Prez. MRN.

* * *

...w Koszalinie, bufet w gmachu Prezydium Woj. RN czynny jest tylko w dni powszednie, tak, że korzystać zeń mogą tylko pracownicy Woj. RN.

Wskazane byłoby uruchomienie bufetu także w niedzielę w czasie odpraw i narad skupiających kilkaset nieraz ludzi z całego województwa.

Organizatorzy narad i pracownicy z terenu też chcą jeść!

St. Klimas
Korespondent „Głosu"

* * *

...w Runowie, poczekalnia kolejowa jest nieogrzana, a pasażerowie oczekujący na pociąg muszą się tłoczyć w bufecie.

* * *

...w Runowie, w Barze Mlecznym kelnerka wydaje posiłki w brudnym fartuchu. Zwracamy uwagę na napis „Prosimy o zachowanie czystości"

St. Bania
Korespondent „Głosu"

Co, gdzie, kiedy?

Kina

„NOWA HUTA" — sobota i niedziela „Jednodniowi milionerzy" — prod. franc.
Seanse w dni powszednie: godz. 15.30, 18 i 20.15; w niedziele i święta godz. 13, 15.30, 18 i 20.
„MEDOA GWARDIA" (Rokossowo) — sob. i niedz. — „Na manewrach" — prod. węg.
Słupsk: „Polonia" — niedz. „Wilhelm Tell" prod. włoskiej, godz. 15.30, 18 i 20.30. — Poniedz. „Niezapomniany rok 1919" — prod. radzieckiej.
BIAŁOGARD: „Bałtyk" — niedz. „Noc Wigilijna" prod. radz. — poniedz. „Na manewrach" prod. węg., godz. 18 i 20.30.
WAŁCZ: „Tęcza" — niedz. „Warszawa" prod. polskiej — poniedz. „Wschodnie zaloty" prod. radz.
BYTÓW: „Albatros" — niedz. „Błękitne miecze" prod. NRD. — poniedziałek kino nieczynne.
MIASTKO: „Grażyna" — niedz. — „Córka marynarza" prod. radz. — poniedz. kino nieczynne.
USTKA: „Delfin" — niedz. „Niezapomniany rok 1919" prod. radz. poniedz. „Strój galowy" prod. węgier.
SŁAWNO: „Sława" — niedz. „Pani Dorry" prod. NRD. — poniedz. „Wesoła trójka" prod. czeskiej.
KOŁOBRZEG: „Wybrzeże" — niedz. „Parada natrętów" prod. franc. — poniedziałek „D. S. 70 nie działa" prod. czeskiej.
ZŁOCIENIEC: „Mewa" — niedz. — „Nędznicy" prod. franc. — poniedziałek kino nieczynne.
ZŁOTÓW: „Radio" — niedziela — „Alarm" prod. bułg. — poniedz. „Nędznicy" prod. franc.

Radio

SOBOTA, 27 GRUDNIA

PROGRAM I.

5.03 Wiad. 5.10 Konc. 5.58 Sygn. czasu, 6.00 Stan pogody i wiad. 6.10 Aud. dla wsi. 6.20 Muz. 6.40 Muz. 6.50 Gim. 7.00 Dzien. 7.20 Muz. 7.55 Wiad. 8.00 Muz. 8.55 „Ślubowanie młodych" — piesń. 9.00 Dla dzieci.— „Pod znakiem Borsuna". 9.20 Muz. 10.55 Konc. 11.15 Muz. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygn. czasu. 12.04 Dzien. 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Utw. wiolonczelowe. 13.15 Muz polska. 15.30 Dla dzieci. — Aud. słow.-muz. 16.00 Dzien. 16.20 „Z naszych pieśni". 16.45 „Odzyskane dzieciństwo". 17.05 „Deszcz na zawołanie" — pogad. 17.15 Słuchacze piszą. 17.20 Konc. 18.00 „Mikrofonem po kraju". 18.15 „Piosenka o parku młodości". 18.20 Muz. lud. 18.45 Aud. dla wsi. 19.20 „O książce Karola Noveo „Na rozdrożu". 19.20 „Na muzycznej fali". 19.50 Koresp. sport. 20.00 Dzien. 20.28 Wiad. sport. 20.30 Muz. 20.45 Gra Ork. Tan. 21.25 Report. literacki. 21.45 Konc. 22.25 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10—23.40 Muz.

KUPON
Konkursu Błyskawicznego „Głosu Koszalińskiego"

W uprzejmości w obsłudze klienta, czystości sklepu, zaopatrzeniu i efektownej wystawie sklepowej na wyróżnienie zasługuje sklep . . . . . .

(podać nazwę sklepu i adres)

Imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu

Nie niszczyć sali kinowej w Radawnicy

W roku 1950 Ochotnicza Straż Pożarna w Radawnicy wynajęła od ob. Bobrowskiego pokój, który służył strażakom za świetlicę. Po pewnym jednak czasie ob. Bobrowski wolał przyjąć prywatnego lokatora. OSP wyremontowała wówczas zniszczony budynek gromadzki i przeprowadziła się doń ze świetlicą. I tu nie miała jednak szczęścia, bo Prezydium GRN wyremontowany przez strażaków z Radawnicy budynek wynajęła Zarządowi Kina Wiejskiego.

Dziś gospodarzeni budynku jest kierownictwo kina. Sala jest zniszczona i brudna, dach przecieka, ale nowi gospodarze nie dbają o utrzymanie porządku. Członkowie OSP są przeważnie członkami spółdzielni produkcyjnej i oburzają się, że ich praca, jaką włożyli w remont domu idzie na marne. Słusznie też żądają większej troski o mienie społeczne.

„GŁOS KOSZALIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje kolegium. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 314, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 345, Dział Ekonomiczno-Morski — 495, Dział Rolny — 310, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 980, Dział Sportowy — 980, Redakcja nocna: Redaktor Techniczny, Dział Depesz, Korekta — 315, Sekretariat — 567, Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa" tel. 291. Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 779.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
C-3-15508 Zamówienie nr 119

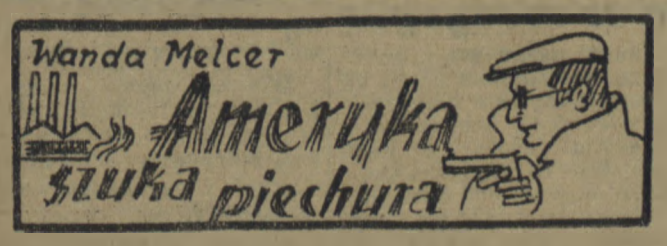

24

— Daleko, to nie powiem — mówił „Szary" — ale tam strach jak pilnują. Ho, ho, myśmy tu próbowali, a to ludzi wciągnąć, a to samemu dostać wiadomości. Ale nie poszło. Ludzie tam nie tutejsi, z tej ta wsi nikogo nie ma. Oni mają lepiej, im ta niczego nie trzeba.

Mówił wiejska, chłopską gwarą, do której mieszał miejskie, knajackie wyrazy, zadychiwał się. Rafał spytał go, czy ma broń, mógłby mu może coś dostarczyć, jak przyjdzie do akcji.

— Drutu to bym papa poprosił — powiedział wreszcie „Szary" po długiej chwili milczenia — ale pan przecież drutu przy sobie nie nosi, skąd! Zajączka bym sobie w sidła złapał, nastawiłem pasci, a to mi jakiś widać podbiera, bo sidła giną.

Kiedy zostawiwszy i temu nieco pieniędzy (sumę przezornie odliczoną w pustym portfelu) odszedł, odprowadzony łakomymi spojrzeniami, nie niósł już tak wysoko głowy i leśne schronienie nie wydawało mu się już tak bardzo pewne. Szedł i śmiał się z ironią sam do siebie. Widać i jego opanował anglosaski romantyzm. „Szary", wódz potężnej bandy leśnej w niezgłębionych puszczach polskich, oto, jakim chcieliby widzieć tę postać ludzie na emigracji. Zobaczył zagnanego bandytę, drania pomniejszego gatunku, na wszystko co prawda gotowego, ale teraz już tylko po to, żeby ocalić swoje nikczemne życie. Szumiące puszcze polskie, bandy leśne! Może tak i było, kiedy się w tych lasach kryli partyzanci, kiedy dostojnicy hitlerowscy umierali ze strachu, nie ośmielając się inaczej ciągnąć tymi szlakami jak w pełnej pancernych, dobrze uzbrojonych maszyn, ale teraz?

Wieczór zapadał, kiedy głodny i dosłownie z nóg zbity błądzeniem po leśnych zakamarkach, które dla małego Piotrusia tyle przedstawiały szczególnych znaków, a jemu zdały się tak rozpaczliwie monotonne i wzajem do siebie podobne — dobrnął wreszcie do wsi i stanął na autobusowym przystanku. Spóźnił się na pojazd, który sobie wynotował i teraz oczekiwała go męcząca jazda nocna. Ale niedługo czekał. Nie upłynęło dwadzieścia minut, a rozległ się klakson samochodu i długi, zagraniczny wóz zatrzymał się o parę kroków od niego. Drzwiczki otworzyły się, na drogę wyskoczyła dama, w której nawet przy zapadającym mroku rozpoznał bez trudu elegancką sylwetkę pani Paszkowskiej.

— Myślałam, że będę musiała pana gonić — powiedziała. — Uf, jak przyjemnie rozprostować nogi! Przejdźmy się trochę, dobrze? No, i co pan zwojował?

— Jestem zmęczony — mruknął — przechadzałem się cały dzień.

— No, to siadajmy — zgodziła się bez oporu, wskakując przed nim do wozu.

ROZDZIAŁ V

MĄŻ I ŻONA

Porucznik Gryk, syn murarza z małego miasteczka na pograniczu radzieckim, dostał się przy formowaniu wojska polskiego do dywizji kościuszkowców, walczył brawurowo, zdobył też stopień i niemałe odznaczenia bojowe. Towarzysze przepadali za nim nie tylko dla istotnych zalet charakteru, ale i dla humoru i pogodnego optymizmu, który go nigdy nie opuszczał, toteż porucznik miał wszędzie przyjaciół. Po skończonej wojnie nie mógł się zdecydować, by zerwać całkowicie z życiem pełnym niebezpieczeństw i przygód. Pragnąc z całego serca służyć Polsce Ludowej na jakimś zagrożonym a ruchliwym odcinku, rozpoczął w Brygadzie Śledczej Wojewódzkiej Komendy Milicji. Zdolny, bystry, choć nieco po młodzieńczemu lekkomyślny, co nie było dziwne z uwagi na jego młody wiek — porucznik Gryk otrzymywał często niezmiernie ciekawe wypadki do rozszyfrowania i przeważnie wywiązywał się znakomicie z poleceń.

Niespodziana wiadomość o przyjeździe Rafała Sekulskiego spadła na porucznika w chwili, kiedy był najmocniej zajęty sprawą sabotażu w Jarocińcach.

„No, teraz, dopiero zacznie się tańcowanie — pomyślał, gdyż chociaż sprawy polityczne nie leżały w jego zakresie, był zbyt inteligentny, żeby się nie zorientować w donioslości przypadkowej informacji. Nie namyślając się długo, a mając w związku z wypadkiem fabrycznym bliski kontakt z majorem Mandym z Urzędu Bezpieczeństwa, Gryk zameldował się u niego tego samego dnia, ale major miał mało czasu i polecił porucznikowi wywiedzieć się jeszcze o bliższe szczegóły i zgłosić w godzinach wieczornych. Na szczęście porucznik zorientował się od razu w niekompletności danych, które tak znienacka otrzymał, i umówił sobie dawnego kolegę na jedno jeszcze spotkanie przed odejściem pociągu.

Złapał Serednickiego przy kasie, wykupującego sobie bilet, i odciągnął nieco na bok. Serednicki nie miał zamiaru nic tałć ze swej nocnej przygody.

Sam był zresztą ciągle jeszcze zdziwiony i zaskoczony niespodziewanym najściem, które sobie początkowo tak dobrodusznie wytłumaczył. Kiedy już opowiedział wszystkie szczegóły niespodziewanej wizyty zagranicznego gościa, porucznik pokiwał z ubolewaniem głową.

— Doprawdy, kolego...

Serednicki był zmartwiony.

— Zachowałem się jak głupiec i co gorsza, dopiero teraz zdaję sobie z tego sprawę. Stary koń ze mnie, a dałem się podejść jak, jak...

— A weźcie jeszcze pod uwagę, że i tak przypadek tylko sprawił, że portier go nie widział. A może i tak przypadek tylko sprawił, że ta cała afera nie skończyła się dla was o wiele gorzej.

— Jakim sposobem? Rozmawialiśmy zupełnie przyjaźnie, rozstaliśmy się najlepiej w świecie, a to już moja wina, że się niczego nie domyśliłem, choć mogłem. Oczywiście mogłem! Dopiero teraz przypominam sobie, że Sekulski dziwnie się jakoś na początku zachowywał, uciszał mnie, dawał jakieś znaki, a ja w niczym się nie połapałem, kładąc to na karb radości z przyjazdu czy zmęczenia podróżą.

— A co by było, gdybyście nie sami weszli do pokoju i zdekonspirowali go przed kimś obcym? Czy pomyśleliście, do czego byłby zdolny, gdyby zobaczył, że życie jego jest zagrożone?

Serednicki stuknął się w czoło:

— Do diabła, mało brakowało! Koledzy odprowadzili mnie do numeru i miałem ich prosić, ale w porę przypomniałem sobie, że nie chciał, bym wspominał o jego przyjeździe.

(C. d. n.)

Bądźcie wierni swej ZMP-owskiej legitymacji...

ZMP-owcy z Koszalińskiej Fabryki Mebli! — Otrzymaliście nowe ZMP-owskie legitymacje. Na uroczystym zebraniu w Domu Młodego Robotnika raz jeszcze dokonaliście przeglądu swych sił.

Organizacja Wasza okrzepła w walce o wykonanie planów produkcyjnych, o coraz lepsze wyniki w pracy i nauce, w walce o to, byście i Wy, młodzi budowniczowie, zasługiwali na zaszczytne miano najlepszych.

Kol. Bonar mówił: — plany muszą być wykonane. Pracujemy wszyscy razem — w brygadzie młodzieżowej. Nasze zobowiązania oszczędnościowe wykonaliśmy i przekroczyliśmy— zamiast 30 proc. oszczędności na pasach w szlifierni osiągnęliśmy 45 proc. Nasza brygada wezwała do współzawodnictwa maszynownię. Ale jak dotychczas, zawsze szlifiernia była na pierwszym miejscu.

Nie tylko w pracy zawodowej byliście pierwsi kolego Bonar. I Wy kolego Jugens, Ozygała, Rosochacka! Byliście czynnymi agitatorami Frontu Narodowego. Za dobrą pracę w akcji wyborczej otrzymaliście dyplomy uznania.

Nasuwa się uwaga: dlaczego organizacja liczy tak mało dziewcząt? Kol. Rosochacka, Dondajewska, Boroń — jeszcze jedno, czy dwa nazwiska— podczas, gdy chłopcy stanowią przeważającą większość.

Dlaczego?

„My tu wszyscy prawie jesteśmy z Domu Młodego Robotnika — wyjaśnia kol. Bonar. — A dziewczęta mieszkają w mieście. I to przeważnie starsze. Już za mężem, za dziećmi patrzą...

My — razem jesteśmy, to zawsze łatwiej. Nie od początku było tak łatwo. Wśród młodych były przejawy chuligaństwa. Niektórzy próbowali popijać sobie nawet. Organizacja wzięła sobie za zadanie zmienić atmosferę i zwyczaje domu. Zmieniła. Dziś w DMR odbywa się zebranie. Wszyscy otrzymaliśmy stałe legitymacje".

Tak, kolego Bonar, to są Wasze zwycięstwa. W bilansie Waszej dotychczasowej pracy —możecie je zapisać po stronie „Ma".

Czy jest i strona „winien"? Jest, koledzy.

Kol. Jugens powiedział: — Dziś właśnie, kiedy otrzymujemy legitymacje — dowód zaufania i nadziei, jakie pokłada w nas partia i naród, powinniśmy obejrzeć się wstecz na naszą dotychczasową pracę, ocenić ją, uświadomić sobie wszystkie jej braki i przyrzec sobie, że już się nie powtórzą.

Braki takie były, wiecie o tym. Ot, chociażby szkolenie, czy nieagitowanie dziewcząt do wstąpienia w szeregi organizacji. Albo zespół artystyczny. Na Waszym uroczystym zebraniu część artystyczną dawał zespół z Roszarni. Czy w obecnej sytuacji byliście w stanie ofiarować im choć jeden występ? Zaczęliście organizować chór, ale nikt Wam nie pomógł, potknęliście się na pierwszym niepowodzeniu — braku instruktora i sprawa upadła...

Drodzy koledzy! Ze wzruszeniem, z radością odbieraliście z rąk delegata komitetu miejskiego małe, ciemno-czerwone legitymacje.

Pierwszy podszedł do stołu prezydialnego **Kazimierz Flur**, przodownik pracy. Za nim jasnowłosy **Stefan Machaj**, podobno aż osiemnastoletni, a wyglądający na niewiele więcej ponad 14 lat i też przodownik wyrabiający 250 proc. normy. Towarzyszyły im oklaski, cała sala serdecznie biła brawo swoim najlepszym. Oklaskami wyrażali zebrani swą sympatię dla **Stojanowskiego**, przewodniczącego koła **Muszkatowicza, Ozygały, Hermana, Stolarza.**

Ozygała mówi: **Otrzymując legitymację zetempowską przyrzekam, że będę starał się pracować jak przystało na prawdziwego zetempowca. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wielkie i zaszczytne obowiązki nakłada na mnie ta legitymacja. Wywiążę się z nich. Dla uczczenia dzisiejszego dnia zobowiązuję się do wywiezienia 5 m³ gruzów w ramach akcji odgruzowania Koszalina.**

Przyrzeczenia dalszej wytrwałej pracy dla dotrzymania słów ślubowania złotowego składają **Mielniczek, Flur, Gdu niak i inni.**

Kol. **Chudzik** przypomina zebranym, że nie zawsze życie młodzieży układało się tak pomyślnie jak obecnie. Były trudne dni walki RZM i RZMP.

Były takie dni koledzy—ginęli w walce o lepsze jutro **Janek Krasicki i Hanka Sawicka,** w walce o jutro, które jest waszym dziś. Wiemy, że o utrzymanie tego dziś, o prawo do pracy i nauki potraficie walczyć jak oni. Przybyliście tu— do Koszalińskiej Fabryki Mebli — ze szkół z różnych stron kraju.

Bonar przybył z kieleckiego, Machaj z podwarszawskiej wsi, ktoś może ze Śląska, z Lublina, Olsztyna, Poznania. Łączy Was wspólna praca, łączy Was wspólny dom — Wasz nowy Dom Młodego Robotnika.

Jesteście przyszłym trzonem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Sekretarz organizacji partyjnej wierzy w Was, przecież Wam to powiedział, wie, że zawsze gdy trzeba stanięcie na wezwanie partii.

Czy wiecie z jaką miłością patrzył na Was przewodniczący Waszej Rady Zakładowej? Siedział z żoną wśród gości na sali. Był z Was dumny.

Wszyscy w Was wierzymy młodzi towarzysze!

Życzymy Wam powodzenia w dalszej pracy i nauce. Życzymy Wam usunięcia wszystkich braków i niedociągnięć, by można było powiedzieć, że jedno z największych w Koszalinie, skupiające prawdziwie rewolucyjną, robotniczą młodzież — Koło ZMP przy Koszalińskiej Fabryce Mebli, jest pierwszym, najlepszym kołem w mieście.

Bądźcie wierni swej ZMP-owskiej legitymacji!

ZCh.

Edward Bernstein

JAR OSŁAWOWI IWASZKIEWICZOWI

obrońcy pokoju

— — —

Twe mądre wiersze żyją w nas
I kto przeczyta je po wiekach —
Będzie go krzepić w trudny czas
Miłość Ojczyzny i człowieka.

Kto żył dla ludzi — tak jak Ty —
Zna męskie łzy i blask radości.
Za słowo, co pomaga żyć
Naród cię darzy dziś miłością.

O „wykopkowych kłopotach" spraw kilka

Do naszej redakcji nadszedł list, w którym obywatel K. S. zapytuje:

„Wyjaśnijcie mi, dlaczego w tym roku tyle się pisało i mówiło o wykopkach. Przecież i przed wojną uprawiano u nas ziemniaki, buraki, a mimo to nigdy nie słyszałem, aby pozostawały one w ziemi do listopada czy grudnia, aby do jesiennych prac wyjeżdżali na wieś robotnicy, młodzież..."

Ponieważ podobne wątpliwości może mieć więcej czytelników — więc odpowiadamy:

— Przypomnijmy sobie najpierw pewne fakty: czerwiec, lipiec, sierpień były w tym roku dżdżyste jak rzadko kiedy. W wielu województwach, jak np. koszalińskim, szczecińskim, gdańskim, olsztyńskim deszcze omal nie przestawały padać. Wobec takiej niepewnej pogody, słoneczne (a raczej bezdeszczowe) chwile trzeba było wykorzystać do maksimum. Dlatego też w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, które przy normalnej pogodzie przeprowadziłyby żniwa we własnym zakresie, pracowało tak wiele ekip robotniczych.

Na skutek dżdżystej pogody żniwa w wielu województwach przeciągnęły się nawet do końca września, tj. do chwili, gdy normalnie wykonuje się już orki, siew, a nawet wykopki kartofli. Naturalnie musiało to znacznie opóźnić wszystkie prace jesienne.

Ale i jesienią deszcz nie przestawał padać — deszcze lały we wrześniu, lały w październiku i w listopadzie. Mieszkańcy woj. koszalińskiego opowiadają, że takiego deszczowego lata i takiej deszczowej jesieni nie pamiętają od pięćdziesięciu lat. Wielu też z nich wykopki kończy teraz — w grudniu.

Przy normalnej pogodzie na wykopki przypadało zazwyczaj 20 lub 30 bezdeszczowych dni, natomiast w roku bieżącym naliczymy w sumie takich dni kilka lub zaledwie kilkanaście, przy czym dzień bez deszczu przeplatany był dwoma lub trzema dniami dżdżystymi. Toteż na glebach ciężkich nie można było nawet marzyć o wejściu na pole, nie można też było bardzo często wyjeżdżać w takie błoto kopaczkami.

A więc, obywatelu K. S., mamy pierwszy wniosek: **Aby nie pozostawić w ziemi cennych surowców — buraków i ziemniaków, należało dokonać pełnej mobilizacji sił, by maksymalnie wykorzystać każdą pogodną chwilę.**

Dalej. Piszecie obywatelu, że przed wojną w wielkich obszarniczych majątkach również uprawiano okopowe, a mimo to nigdy nie słyszeliście o trudnościach z wykopkami. I znów przypomnijmy sobie pewne fakty: **W Polsce kapitalistycznej była na wsi rezerwowa armia bezrobotnych, licząca około 8 milionów. Pisze o tym burżuazyjny ekonomista Poniatowski. Piszą o tym chłopi w swoich „Pamiętnikach". Wieś odczuwała nie tylko brak ziemi i pracy, lecz również brak środków do życia, brak paszy dla bydła.** Obszarnik, główny producent okopowych mógł więc łatwo spośród 8 milionów bezrobotnych wybierać robotników. Na każdy dziesiątek potrzebnych mu do pracy ludzi przybywały setki, mimo że jak to było w lubelskim czy rzeszowskim, za dniówkę płacono złotówkę, osiemdziesiąt, a nawet pięćdziesiąt groszy. Nierzadko, jak to np. opisuje o rzeszowskim **Maria Jarochowska** w powieści **„Buraczane liście"**, chłopi burzyli się, występowali przeciw straszliwemu wyzyskowi. Obszarnicy chwytali się wtedy innych, bardziej zamaskowanych form wyzysku. Zawierali np. takie umowy: **„Wykopiesz u mnie buraki, a jako zapłatę otrzymasz z każdego hektara połowę buraczanych liści. Ot i masz zapewnioną paszę dla bydła".** Choć motorolny chłop czy robotnik rolny otrzymywał w ten sposób jeszcze mniej, niż przy wypłacie gotówką, często jednak szedł na to, gdyż była to jedyna perspektywa jakiego takiego utrzymania i przezimowania krów.

Za obszarniczych rządów na każde 100 hektarów ziemi przypadało w pańskim majątku po 20, 30, a nawet 40 par rąk roboczych. **W Polsce Ludowej „zbędnych" ludzi nie ma. Ponad 2,5 miliona mieszkańców wsi poszło do miast — do Nowej Huty i Lublina, do Tych i Warszawy.**

PGR-y dzięki mechanicznej obróbce ziemi nie potrzebują co prawda tak wielkiej ilości robotników rolnych, jak zacofane prymitywne gospodarstwo indywidualne — mimo to wiele z nich ma jeszcze poważny niedobór ludzi, co szczególnie ostro występuje w okresie tych prac, które trzeba przeprowadzić bardzo szybko, w maksymalnie krótkim czasie, jak np. żniwa czy wykopki.

Oto przyczyna sprawiająca, że problem wykopków długo nie schodził ze szpalt gazet, ani z programu radiowego.

Wreszcie sprawa ostatnia. Nie należy ukrywać, że niektóre nasze Państwowe Gospodarstwa Rolne mają wiele niedociągnięć, źle organizują jeszcze pracę. Bywały wypadki, że kierownicy gospodarstw nie przydzielali zadań ekipom robotniczym, które na próżno traciły cenne godziny. Jest to wręcz lekceważący stosunek do człowieka pracy i do mienia narodowego, stosunek, który nie może być tolerowany. Szkodników spotka zasłużona kara.

Uczymy się współgospodarzenia krajem, uczymy się strzec wspólnej własności. Musimy więc energicznie walczyć z niechlujstwem, ze szkodnictwem, PGR — to jest nasza społeczna własność. Im lepiej będziemy jej strzec, im lepiej nauczymy się korzystać z maszyn i organizować pracę, tym bogatsze będą nasze plony. I wówczas będziemy mogli ustrzec się przed podobnymi „wykopkowymi kłopotami", które mieliśmy w rb.

Taka oto — obywatelu K. S. — jest prawda o tych naszych wspólnych kłopotach.

Alojzy Sroga

Żołnierze zwolnieni do rezerwy przygotowują się do zawodu rybackiego

Po odbyciu zaszczytnej służby w szeregach Wojska Polskiego, liczni rezerwiści stają do pracy w naszej gospodarce morskiej. Wielu z nich znalazło zatrudnienie w Marynarce Handlowej, w polskim ratownictwie okrętowym oraz w rybołówstwie.

Dla rezerwistów Wojsk Ochrony Pogranicza i Marynarki Wojennej, którzy wyrazili chęć pozostania na Wybrzeżu i objęcia pracy w naszym rozwijającym się rybołówstwie morskim, Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Arka" zorganizowało 2 specjalne kursy przygotowawcze do zawodu rybackiego—w Gdyni i we Władysławowie.

Uczestnicy tych kursów w liczbie ok. 60, którzy w okresie służby w Marynarce Wojennej i w Wojskach Ochrony Pogranicza zapoznali się z pracą na morzu i pracę tę pokochali, uzupełniają teraz swoją wiedzę wiadomościami z zakresu nawigacji, ichtiologii, konserwacji ryb, reparacji sieci i żeglarstwa.

Na miejscu zapewniono im jak najlepsze warunki nauki i pracy. Uczestnicy kursu zamieszkali na czas trwania szkolenia w Domu Marynarza w Gdyni oraz w Domu Rybaka we Władysławowie.

Jednym z wyróżniających się uczestników kursu jest były żołnierz WOP, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, **Jan Piotrowski,** syn małorolnego chłopa z gromady Imielnik w woj. łódzkim. **„Chociaż urodziłem się na wsi** —mówi on, **to jednak w czasie pełnienia zaszczytnej służby wojskowej, zrozumiałem wielkie znaczenie naszej gospodarki morskiej, pokochałem nasze polskie morze. Toteż postanowiłem pozostać tutaj na stałe i wyszkolić się na rybaka dalekomorskiego".**

Przepędzić kumotrów z GS we Wrześnicy

W Gminnej Spółdzielni we Wrześnicy — pow. sławneński źle się dzieje. Stwierdzają to towarzysze z Prezydium GRN i sami chłopi, którzy najdotkliwiej odczuwają nieporządki w GS-ie.

W GS-ie Wrześnicy panoszy się od dawna kierownik zaopatrzenia **Stanisław Szokulski.**

Pan kierownik zaopatrzenia wychodzi z założenia, że jego zadaniem jest zaopatrywanie w deficytowe artykuły w pierwszym rzędzie siebie, potem kumotrów a „co zbędzie", jeżeli w ogóle coś zbędzie, to przeznacza dla członków spółdzielni.

Że tak jest, świadczą choćby dwa ostatnie wyczyny zaradnego „zaopatrzeniowca".

PZGS przekazał do gminy Wrześnica jeden radioodbiornik. Pan kierownik Szokulski pojechał osobiście do Sławna po jego odbiór. I przywiózł... radioodbiornik myślicie? Nie. Przywiózł tylko pokwitowanie odbioru z PZGS-u. Wytłumaczył to oryginalnie: nieprawda, że nam przydzielili ten radioodbiornik. Oni tzn. PZGS tylko tak „dla propagandy" napisali, że przydzielają, a faktycznie go nie wydali.

I uważał, że to powinno wystarczyć zainteresowanym tą sprawą członkom spółdzielni.

A wiecie jak było naprawdę?

Szokulski po prostu dogadał się ze swoim kumotrem, podobnym kręciołem jak on, niejakim Żabko, podpisał mu dowód odbioru radia w imieniu GS-u, a radio zostawił kumotrowi.

Taka sama historia zdarzyła się ponownie przed tygodniem.

Tym razem pan Szokulski zainteresował się przydziałem wiader dla GS-u. Nie trzeba chyba tłumaczyć jak niezbędnym w gospodarstwie rolnym przedmiotem codziennego użytku jest wiadro. Dodajmy tylko, że chłopi gminy Wrześnica już od dawna narzekali na brak wiader. Co tu dużo mówić. Dzięki staraniom Szokulskiego nie trafiło do GS-u tylko... 60 wiader.

Szokulski poza tym znany jest powszechnie w gminie jako niepoprawny bumelant. Sprawy spółdzielni ze wszystkiego obchodzą go chyba najmniej. Co gorsze, swoim przykładem zaraził i innych pracowników GS-u. Ostatnio zaniedbują się w pracy naruszając dyscyplinę pracy — członek zarządu odpowiedzialny za skup **Stanisław Grab,** księgowa **Wanda Adamczyk** i kancelistka **Edwardowa.**

Wielki czas, aby kierownikiem Szokulskim i jego kumotrami zajęły się władze PZGS-u i członkowie GS-u we Wrześnicy.

Dla spekulantów, kumotrów i bumelantów nie ma miejsca w spółdzielni.

Uczulony na krytykę czyli mój wkład w medycynę

Alergia... Przez długi czas znaczenie tego dziwnego słowa było dla mnie zupełną tajemnicą. Dopiero niedawno znajomy lekarz wytłumaczył mi, że jest to chorobliwe uczulenie na pewne zewnętrzne podniety, np. na zapach, czy smak. Jeżeli ktoś po zjedzeniu pomidorek albo po powąchaniu prymulki dostaje pokrzywki, to niezawodnie mamy do czynienia z alergią.

— Oczywiście lista bodźców wywołujących alergiczne objawy nie kończy się na zapachu czy smaku — fachowo zakończył mój rozmówca — ta sprawa jest wciąż otwarta, medycyna robi tu stale nowe odkrycia.

Wtedy nawet nie przyszło mi na myśl, że i mnie jakowyś, będzie dane wnieść swój wkład w medycynę. A oto dziś mam już pewność, że jestem na najlepszej drodze do wzbogacenia medycyny i to nie byle jakim odkryciem.

Nie trzeba było nawet daleko szukać. Wspaniały okaz znalazł się w naszym zakładzie pracy. Jest nim pan kierownik.

Uczulenie ma procentowe, a przy tym co za różnorodność objawów!

Raz robi się czerwony na twarzy, bije pięścią w stół i krzyczy:

— Nie wtrącać się w nieswoje sprawy! Już ja was nauczę!

Innym razem wręcz przeciwnie, jest zupełnie blady, cedzi tylko kąśliwie przez zęby, zagadkowo się uśmiechając:

— Nie podoba się wam? Tak, tak. To bardzo ciekawe. To mi daje dużo do myślenia...

Czy to naprawdę nie pierwszorzędny okaz? Co tam pomidorki i prymulka wobec moich spostrzeżeń. Tu sprawa nie polega na jakiejś tam pokrzywce. Tu wszystko jest na większą skalę... A najważniejsze, że objawia się wciąż inaczej.

Raz woła aż zielenieje ze złości:

— Tylko nie filozofować! Nikt was o zdanie nie pyta!

A znów kiedy indziej, jak to było ostatnio z tym korespondentem, sam filozofuje:

— Przysłowia, towarzyszu, są mądrością narodu. A jedno z nich powiada, że zły to ptak, co własne gniazdo kala.

Ucieszy się mój znajomy lekarz, gdy mu wszystko opowiem. Nie grzeszę zarozumiałością, ale trzeba przyznać, że znalazłam okaz wspaniały. Bo pomyślcie tylko — objawy stale inne a podnieta wciąż ta sama — **krytyka.** Czyjeś jedno słowo — i już wystarczy. Czerwienieje, zielenieje lub blednie bez pomidorek i prymulki.

Co do jednego tylko nie mam pewności. Czy na taką alergię lekarstwa szukać w medycynie?

drab.